

*„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się
zaprze samego siebie, niech weźmie
krzyż swój i niech Mnie naśladuje”.*

(Mt 16,24)

Krzyż w świeckiej szkole. Czy warto było walczyć?



Pracę wykonali:

*Aneta Liszewska
Katarzyna Gudro - Puischel
Ewelina Jedynak
Sylvia Duchna*

*Liceum Ogólnokształcące im. Marszałka
Józefa Piłsudskiego w Garwolinie*

Garwolin, 2006r.

SPIS TREŚCI

1. Wstęp.....	3
2. „Kościół jest oddzielony od państwa” – czyli położenie Kościoła w PRL.....	4
3. „Oświata bez religii wychowuje tylko bandytów i złodziei”	
– czyli religia w szkole Polski Ludowej	8
4. „Nie było miejsca dla ciebie Chryste w naszej szkole ZSR Miętne	
- czyli walka o krzyże uczniów ZSR im. Stanisława Staszica w Miętne	16
4.1. „Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem...” – czyli prawdziwa	
lekcja wiary.....	18
4.2. „Nasi nauczyciele” – czyli młodzież nie była sama.....	31
4.3. „Nie wiedziałem, że mam tak wartościową młodzież” –czyli pomoc	
księży z Garwolina.....	37
4.4. „Ton śpiewu wznosi się wzwyż, bo przecież chodzi o Krzyż” - czyli	
odzew młodych	40
5. „Młodzież z Miętnego głosi rekolekcje dla całego świata” – czyli czy	
społeczność szkolna Liceum Ogólnokształcącego zdała egzamin z wiary.....	46
6. „Wytrzymajcie jeszcze trochę!” – czyli stosunek uczniów i pracowników	
Liceum Ekonomicznego do wydarzeń w Miętne.....	52
7. „Nie zdejmę krzyża z mego serca, choćby mi umrzeć trzeba”	
– czyli uroczystość poświęcenia pomnika upamiętniającego obronę krzyża	
w Miętne.....	55
8. Czy współcześni uczniowie przyjęliby wyzwanie walki o krzyż?	
– czyli refleksje po napisaniu pracy	61
9. Załączniki.....	69
10. Bibliografia	77
11. Streszczenie.....	79

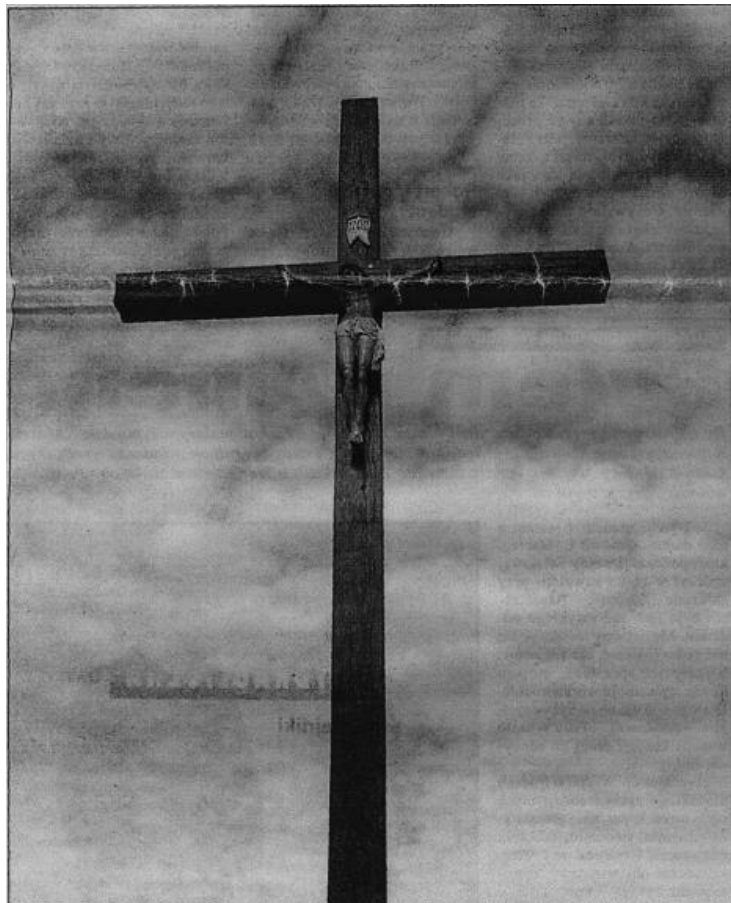
Świat pełen jest ludzi. Większość, aby żyć potrzebuje wskazówek, zasad, wzorców, systemów wartości. Odnajduje je w religii, a około 33% wybiera chrześcijaństwo, w tym około 19% katolicyzm. Jednak nie wystarczy wybrać, trzeba jeszcze podporządkować swoje istnienie wskazanej idei.

Przez wieki chrześcijaństwo przeżywało okresy świetności i upadku. Czasami wręcz kwitło, innym razem zmuszało do walki. Jak wygląda dziś – wszyscy wiemy. Ale jak wyglądało w Polsce Ludowej? Odpowiedź na to pytanie możemy znaleźć właściwie w każdej encyklopedii historycznej, licznych książkach, w Internecie. Dlatego też my zaprezentujemy tylko krótki szkic tej sytuacji. Sednem naszej pracy stanie się zupełnie inna sprawa. Długo myślałyśmy co wybrać, jak ukazać religijność zwykłego obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W końcu przyszło nam do głowy, że miejscem, gdzie ideały najmocniej się w nas zakorzeniają jest szkoła. W niniejszej publikacji spróbujemy zatem odpowiedzieć sobie i Szanownym Czytelnikom na kilka pytań:

- Jak władze PRL postrzegały wychowawczą funkcję szkoły?
- Jakie miejsce zajmowała w szkole religia?
- Co kształtowało charaktery i postawy ówczesnych uczniów?

Mamy nadzieję, iż nasz wysiłek przyniesie korzyść nie tylko nam, ale również wszystkim czytającym tę pracę.

„Kościół jest oddzielony od państwa” **– czyli położenie Kościoła w PRL**



„Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewien, że mu tę rękę władza odrąbie...”

Józef Cyrankiewicz (premier PRL)

Zaraz po wojnie, kiedy władze zajęte były polityką, Kościół był względnie bezpieczny. Prymas Stefan Wyszyński starał się o stworzenie płaszczyzny porozumienia między państwem a Kościołem. Udało się nawet podpisać – 14 kwietnia 1950r. – pierwsze takie porozumienie w bloku komunistycznym, na mocy którego przywrócono religię w szkole, zachowano szkoły katolickie, a katolicy otrzymali prawo do własnej prasy i wydawnictw, swobodę kultu i pielgrzymek. Mimo to władze postanowiły zateizować społeczeństwo: *„Generalna strategia polegała na kłamstwie, które sieje zwątpienie, rodzi podziały i uprzedzenia. Nawet zdemaskowanie, zatrzuwa ludzką świadomość na zasadzie, ale może „coś w tym jest”. Drugim elementem strategii było bezpośrednie zwalczanie Kościoła. Nie zanurzając się głęboko w mroczną noc stalinizmu, wystarczy przypomnieć wydarzenia sprzed niewielu lat. Skrytobójstwa, podpalenia, napady, spreparowane wyroki sądowe, przymusowa i masowa laicyzacja, inspirowana i prowadzona odgórnie przez administrację partyjną i państwową – to tylko niektóre z metod realizacji celu, jakim było zniszczenie religii.*

Program ateizowania Polski był realizowany według następujących punktów przebiegających pod hasłem leninowskiej koncepcji rozdziału Kościoła od państwa:

- *usunięcie religii z wszystkich działów aparatu państwowego i wszelkich instytucji publicznych;*
- *ideologiczne i propagandowe wdrażanie stereotypu, że „Kościół się miesza do polityki” i jest powiązany z „dywersyjnymi ośrodkami reakcji”;*
- *głoszenie poglądu, że „wiara to prywatna sprawa człowieka”, wyznaczenie wierze obszaru „skansenu”, w którym ewentualnie toleruje się religijne dziwactwa;*
- *sekularyzacje małżeństwa (śluby cywilne, rozwody);*
- *znacjonalizowanie oświaty i laicyzacja szkoły;*
- *uznanie de facto katolików za obywateli drugiej kategorii;*
- *znacjonalizowanie majątku Kościoła;*
- *maksymalne ograniczenie jego społecznego oddziaływania (pomoc charytatywna, szkolnictwo, prasa, szpitalnictwo, nauka);*
- *urzędowe wprowadzanie „obrzędowości świeckiej” – nadawanie imienia, pochówki, śluby, uroczystości publiczne i tym podobne;*

— przeciwstawianie wierze „naukowego światopoglądu” (dowód ignorancji: skoro „naukowy”, to, już nie światopogląd). ”¹

22 lipca 1952 r. Sejm Ustawodawczy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalił konstytucję, która oddzielała Kościół od państwa, ale dawała obywatelom wolność sumienia i wyznania:

„Artykuł 82

- 1. Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne. Nie wolno zmuszać obywateli do niebrania udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych.*
- 2. Kościół jest oddzielony od państwa. Zasady stosunku państwa do kościoła oraz sytuację prawną i majątkową związków wyznaniowych określają ustawy.*

Artykuł 83

- 1. Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji.*
- 2. Urzeczywistnieniu tej wolności służy oddanie do użytku ludu pracującego i jego organizacji drukarni, zasobów papieru, gmachów publicznych i sal, środków łączności, radia oraz innych niezbędnych środków materialnych.”²*

Prawo mówiło jedno, władze robiły drugie. Katolicy byli prześladowani, a członków partii obowiązywał tzw. światopogląd materialistyczny (nie mogli przystępować do sakramentów, chodzić do Kościoła, brać ślubów kościelnych, chrzczyć dzieci itp.). Konflikt zaostriżył się, kiedy 9 lutego 1953 r. władze wydały *Dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych*. 24 września internowano prymasa Wyszyńskiego, a Episkopat zmuszano do ślubowania na wierność PRL.

Dopiero Odwilż Październikowa w 1956 r. pozwoliła uwolnić prymasa, a 8 grudnia 1956 podpisano nawet tzw. „małe porozumienie” pomiędzy państwem a Kościołem.

¹ Jan Maria Jackowski „Bitwa o prawdę” tom II „Wyrok na Boga”, str. 9-10, Warszawa 1997, wyd. INICJATYWA WYDAWNICZA <<ad astra>>

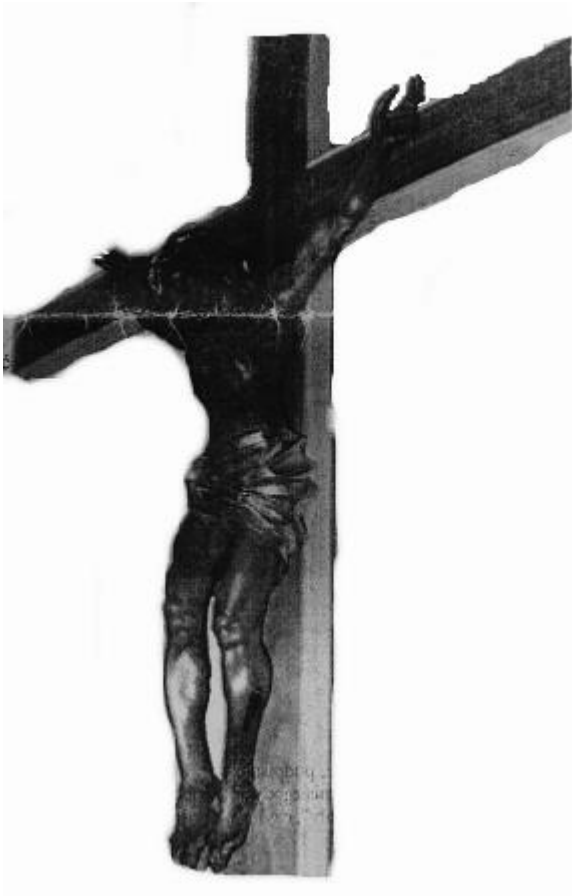
² Konstytucja PRL, rozdział 8 – „Podstawowe prawa i obowiązki obywateli”, Artykuł 82 i 83

Powodem kolejnego sporu były obchody Millenium Chrztu Polski. Odnowiono Śluby Jasnogórskie, a po kraju rozpoczął wędrówkę obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Władze zorganizowały konkurencyjną uroczystość – obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. W następnych latach panowała względna zgoda (poza kilkoma wyjątkami, np. w 1960 r. – usunięto religię ze szkoły), prymas spotkał się nawet z premierem Jaroszewiczem i Edwardem Gierkiem. Problemy rozpoczęły się, gdy Kościół poparł strajkujących robotników.

16 października 1978 r. papieżem został Polak – Karol Wojtyła (Jan Paweł II). W czerwcu 1979 r. przybył on do Polski, gdzie witały go tłumy (władze starały się pomniejszyć znaczenie tej wizyty). Kolejne pielgrzymki odbyły się w latach 1983, 1987 i następnych. Papież nauczał, krzepił serca i robił, co mógł, aby komunizm wreszcie się skończył. To między innymi dzięki niemu, w 1980 r. „wybuchła” „Solidarność”. Kościół pośredniczył w rozmowach związkowców z rządem.

17 maja 1988 r. sejm uchwalił ustawy o stosunku państwa do Kościoła Katolickiego związkowców o zagwarantowaniu wolności sumienia.

***„Oświata bez religii wychowuje tylko
bandytów i złodziei”
– czyli religia w szkole Polski
Ludowej***



*„Przed nami jest otwarty świat,
A na nim tyle dróg,
Choć wiele ścieżek kusi nas,
Lecz dla nas tylko Bóg”*

*Krzysztof Kamil Baczyński
„Modlitwa harcerska”*

Władzom zależało na zlaicyzowaniu państwa, usunięciu religii zarówno z życia publicznego, jak i prywatnego. Jak można było tego najefektywniej dokonać? Oczywiście zaczynając od najmłodszych, o jeszcze nie wykształconych charakterach, ale już świadomych. Trzeba było sprawić, żeby szkoły stały się instytucjami świeckimi. Zabraniano uczenia religii, usuwano krzyże ze ścian, karano pobożnych nauczycieli, organizowano w niedziele czyny społeczne. Wszystko po to, by ze świadomości uczniów wyprzeć Boga, tradycję, Ojczyznę.

O tym, iż ówcześni dostojnicy polskiego Kościoła zdawali sobie sprawę z powagi sytuacji czytamy w wielu dokumentach zgromadzonych w książce „Walka o krzyże”. Jako przykład prezentujemy załącznik nr 1 oraz fragment informacji Wydziału Organizacyjnego KC PZPR dotyczącej umieszczania symboli religijnych w szkołach i zakładach pracy, datowaną na 8 listopada 1983.

„Przemawiając w katedrze opolskiej, bp Adamiuk stwierdził m.in.: „W dalszym ciągu notuje się fakty zmuszania nauczycieli do usuwania krzyży ze szkół, jak i fakty szykanowania nauczycieli za przekonania religijne... oświata bez religii wychowuje tylko bandytów i złodziei... oprócz nakazów i zakazów państwo ma obowiązek zagwarantować prawo wolności wyznania, prawo do praktyk religijnych... prawa te zostały wyraźnie sprecyzowane w nowych dokumentach ONZ, Karcie Praw Człowieka oraz dokumencie końcowym Konferencji Madryckiej, którego treść została przez prasę przemilczana... Każdy człowiek w codziennej pracy musi przede wszystkim kierować się sumieniem i przestrzegać prawa Boskiego. Wszelkie inne prawa, nakazy i zakazy ustanowione przez państwo i polecenia przełożonych, jeżeli nie są zgodne z prawem Boskim, nie obowiązują nikogo”.³

Ucisk dotykał już szkół podstawowych, ale dopiero szkoły średnie były prawdziwym wyzwaniem. I tak jak wszędzie i zawsze władze napotykały różnych ludzi, odmienne sytuacje. Niektórzy nauczyciele przechodzili na ich stronę, a uczniowie bezmyślnie się poddawali. Byli jednak również tacy, którzy wytrwale i odważnie walczyli o swoje prawa. Dziś z podziwem i dumą wspominamy waleczną młodzież, oddanych pedagogów i wspaniałych rodziców.

³ „Walka o krzyże. Miętne – Włoszczowa 1984” Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 2004, str. 14

Naszą pracę badawczą rozpoczęliśmy od zapoznania się ze sposobami laicyzowania małej wiejskiej „podstawówki”. Kiedy uświadomimy sobie, że każda, nawet najmniej ważna instytucja była dla władz zagrożeniem od razu zrozumiemy dlaczego tak im zależało na zeświecczeniu szkół średnich. Poza tym zobaczymy jak teoretyczne nakazy i zakazy przekładały się na praktyczne życie prostych ludzi.

O swoich wspomnieniach chętnie opowiada nam nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Sokole, a później ze Szkoły Podstawowej w Gończycach, pani Helena Matyka.

W lipcu pewnego roku, pani Helena, jako nauczycielka Szkoły Podstawowej w Gończycach, prowadziła tzw. dzieciniec. Była to kilkutygodniowa opieka nad dziećmi rolników, podczas gdy ich rodzice zajęci byli przy żniwach. Każdy nauczyciel miał obowiązek pracować w dziecińcu przez określony czas. Pani Helena kończyła zajęcia na początku sierpnia. Następną część wakacji postanowiła poświęcić na pielgrzymkę. Wraz z dwoma synami wyruszyła na Jasną Górę. Tymczasem do władz szkolnych doszły słuchy, że jedna z nauczycielek, niejaka Matykowa, wzięła dzieci i poszła na pielgrzymkę. Prerażeni członkowie Partii natychmiast przybyli do Gończyc, aby sprawdzić, co się dzieje. Byli bowiem przekonani, że wychowawczyni zabrała na pielgrzymkę dzieci, którymi się opiekowała. Po niemałej awanturze w szkole, w końcu się wyjaśniło, że pani Helena wyruszyła tylko ze swoimi synami.

Po 20 latach pracy, każdy nauczyciel otrzymywał Złoty Krzyż Zasług. Kiedy pani Helena zmieniła placówkę, w której pracowała (z Sokoła do Gończyc) akurat upłynęło owe 20 lat. Władze szkolne zastanawiały się, czy wszyscy nauczyciele zasłużyli na wyróżnienie. Pewnego dnia koleżanka nauczycielka, żona członka partii, powiedziała pani Helenie, że ustalono, iż Matykowa Krzyża nie dostanie, „bo lata do kościoła na wszystkie Nieszpory, a chłopaki do Mszy służą”. Sytuacja ta naturalnie zdenerwowała religijną nauczycielkę i ze złością odpowiedziała „niech ten bezbożnik postawi sobie ten mój krzyż na swoim grobie!”, gdyż rzeczywiście mąż życzliwej koleżanki był z przekonania niewierzący.

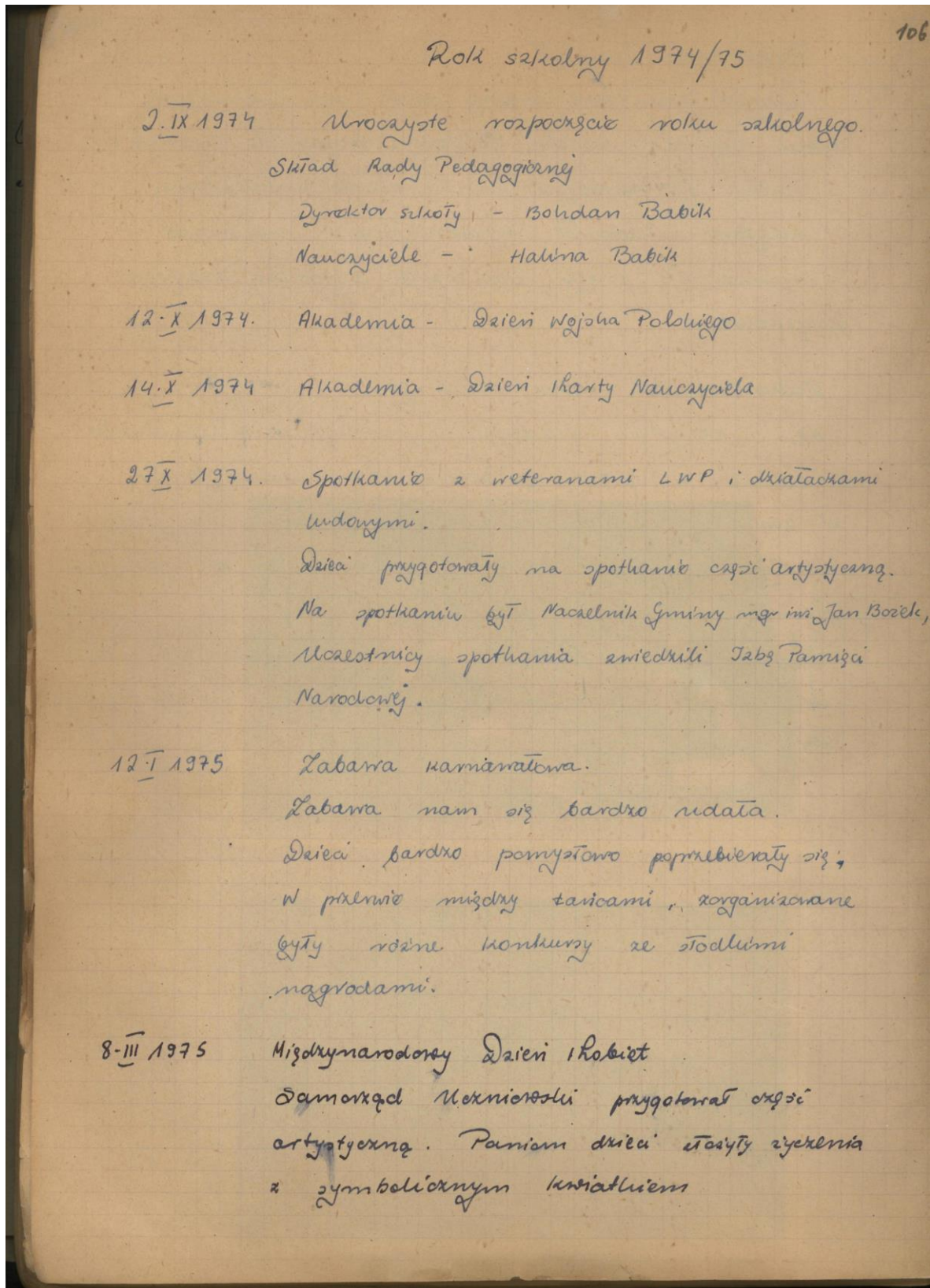
Władze starały się nakłaniać kolejnych nauczycieli, aby wstępowali do Partii. Nie było łatwo, ale czasami odnosili sukcesy. Pani Helena pamięta jak pewnego dnia udało się władzom zwerbować w swoje szeregi młodą nauczycielkę. Kiedy dziewczyna zrozumiała swój błąd, rzuciła się w pokoju nauczycielskim na kolana i krzyczała: „Co ja najlepszego

zrobiłam!”. Wtem wszedł „partyjny” dyrektor szkoły, spojrzął i powiedział: „Matykowej, to choćby na kolanach prosiła, do Partii nie przyjmujemy!” Zdarzały się sytuacje, że niewierzący partyjny był mężem katolickiej nauczycielki. Musiała ona potajemnie chrzczyć dzieci, a do Komunii św. przystępowały w obcych, odległych parafiach.

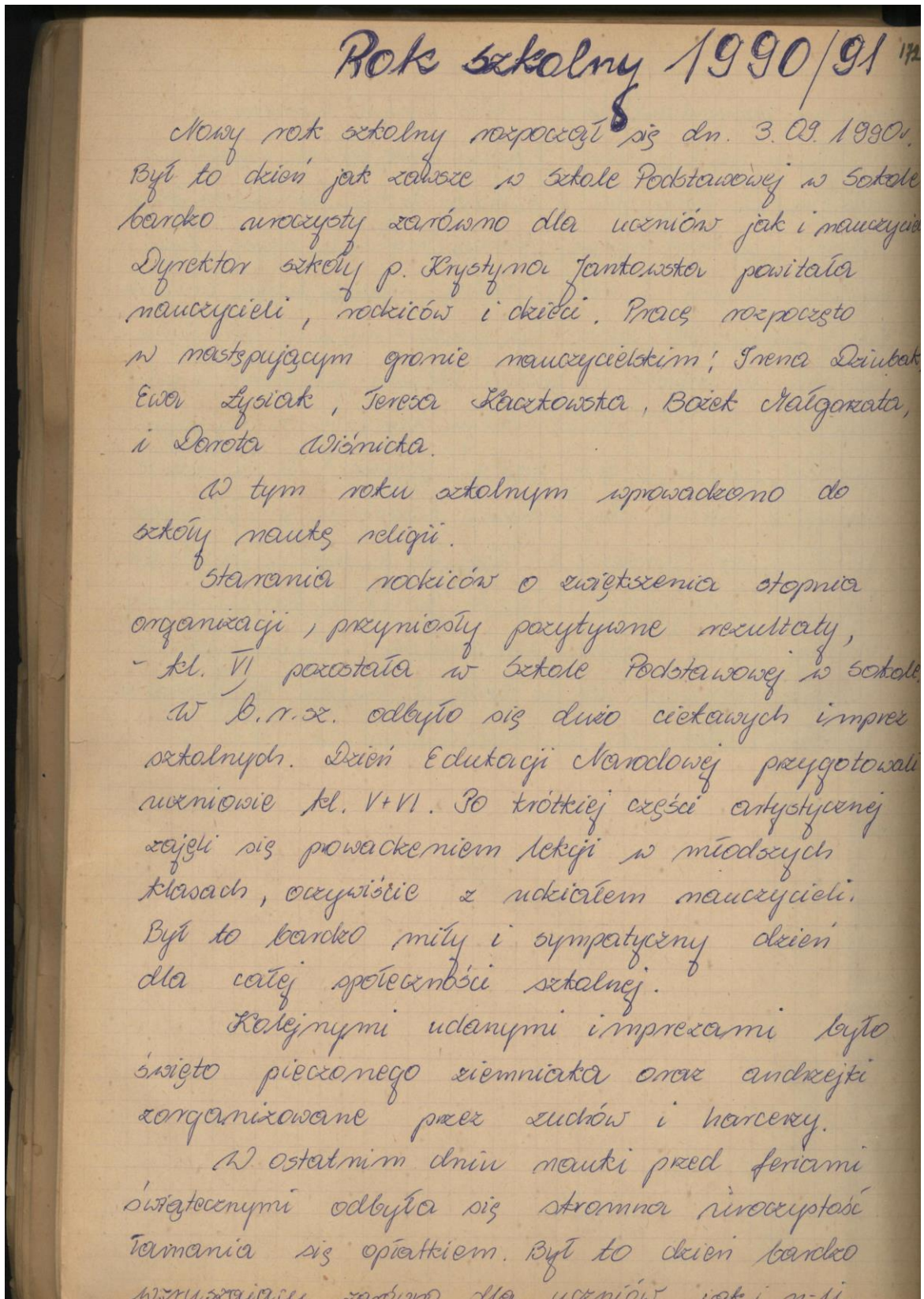
W szkole nie odbywały się lekcje religii. Uczniowie z większych miejscowości gromadzili się w kościołach lub na plebaniach. W małych wioskach za salę lekcyjną często służyły prywatne mieszkania.

Pani Stefania Kaczkowska, mieszkanka Sokoła, z dumą wspomina, że w jej domu odbywały się lekcje religii. W dużym pokoju, gdzie obecnie jest kuchnia, ustawiano ławki i przywieszano tablicę. Gromadziły się tu dzieci z całej wioski, które uczył organista z pobliskiego kościoła w Gończycach. Na wizytację przyjechał raz nawet ksiądz biskup. Specjalnie pożyczono czerwony dywan, ułożono kwiaty, bo wypadało witać duszpasterza w sposób niezwykle uroczysty. Kiedy ostatnie dziecko pani Kaczkowskiej skończyło edukację w szkole podstawowej, lekcje przeniesiono do domu państwa Stoniów, a następnie – do państwa Kostyrów. Stąd religię zabrano już do szkoły (1990 rok)

Interesujące wnioski nasuwają się również po przeczytaniu Kroniki Szkoły Podstawowej w Sokole. Przez lata PRL-u w szkole odbywają się różne uroczystości państwowe, Dzień Nauczyciela, Dzień Kobiet, Dzień Matki, Dzień Dziecka, zabawa noworoczna. Jednak dopiero w roku szkolnym 1990/91 pojawiają się wzmianki o Jasełkach, spotkaniu opłatkowym, wizycie księży i katechetów. Komentarz jest chyba zbędny.



Strona z Kroniki Szkoły Podstawowej w Sokole, rok szkolny 1974/75



Strona z kroniki Szkoły Podstawowej w Sokole, rok szkolny 1990/91

poza tym miłoś ze sobą dwie wartości wyznawała. 173.

W styczniu 1991r. odbyła się w naszej szkole uroczystość chrzinkowa, na której składali się

- część artystyczna - „Jasotka” przy pisknej szopce i chórze

- odwojewódzki Mikolajca z prezentami

- wspólny poczęstunek

- tańce i zabawy przy muzyce z magnetofonu.

W uroczystości wzięli udział zaproszeni księża
tutejszej parafii oraz z p. organistów i p. katechetów,
oraz rodzice i nauczyciele.

1 lutego 1991r. odezła na emeryturę po 35 latach
pracy dyr. szkoły p. Krystyna Jankowska. Z tej okazji
Komitet Rodzicielski zorganizował wspaniałą uroczystość
poczęstunek dla p. K. Jankowskiej jako dyrektora,
gdzie z zawodem nauczycielskim jeszcze się nie
rozstała, ując matematyki na 2 etatu.

Były wiorze, prezenty, słowa podziękowania dla
p. Krystyny Jankowskiej i jej wychowania.

Stanowisko dyrektora szkoły od 1. lutego 1991r.
objął z wykom Rady Pedagogicznej p. Doro
Wojnicki, który w tym roku kontynuował studia
wypisze na UWCS w Lublinie.

W lutym udało się jeszcze zorganizować
kulię dla wszystkich dzieci naszej szkoły.

Do pomocy przyszli tatuiowic - p. E. Dąbrowa
ze swoimi zanicami i parę pięknych kani
oraz p. Stanisław Babik i Zdzisław Olek
z dwiema ciężnikami.

Przedstawione wyżej sytuacje dotyczą wydarzeń z miejscowości Sokół i Gończyce. Wszystko odnosi się tylko do szkół podstawowych. W dalszej części pracy przejdziemy do sedna problemu – sprawy krzyży w szkołach średnich z okolic Garwolina. W bardzo jasny i czytelny sposób obrazują one różnorodność postaw i charakterów ówczesnej młodzieży. Uczniowie, nauczyciele i rodzice czasami poddawali się ogólnym zarządzeniom, innym razem po prostu ich nie realizowali, ale byli też tacy, którzy swoją walkę o wolność wyznania i sumienia przypłacili trudami i cierpieniami.

***„Nie było miejsca dla ciebie Chryste
w naszej szkole ZSR Miętne”
– czyli walka uczniów ZSR im. Stanisława
Staszica w Miętnej w obronie krzyży***



***„Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu
po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę***

***idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych
w proch***

***ocalaleś nie po to aby żyć
mało masz czasu trzeba dać świadectwo”***

Zbigniew Herbert „Przesłanie Pana Cogito”

Miętne to niewielka miejscowość w okolicach Garwolina. Na pewno nie wszyscy słyszeli o dramatycznej historii krzyży w Zespole Szkół Rolniczych w Miętnej, a niewiele osób zna tę sprawę lepiej. My również, do momentu zbierania informacji do pracy wiedzieliśmy raczej niewiele. Oczywiście orientowaliśmy się, że uczniowie o krzyże walczyli, że dziś upamiętnia to pomnik w Garwolinie i duży krzyż w Miętnej. Jednak szczegóły długo pozostawały dla nas tajemnicą. Dlaczego? Być może nie było okazji albo po prostu nie przyszło nam to do głowy. Mamy zatem nadzieję, że zgromadzone tu informacje pozwolą większej grupie ludzi dowiedzieć się czegoś o bohaterstwie uczniów Szkoły Rolniczej.

Teraz wydaje nam się to raczej dziwne, że komuś przeszkadza krzyż, tym bardziej jeśli jest dla uczniów ważnym symbolem religijnym. Postanowienie o zdejmowaniu krzyży ze ścian szkół tłumaczy jednak fragment książki „Bitwa o prawdę”.

„W czasach PRL celem władzy było nie tylko usuwanie krzyża katolicyzmu z przestrzeni społecznej, lecz także wdrukowanie społeczeństwu przekonania, że również w „życiu prywatnym” religia jest przejawem obskurantyzmu i ogranicza człowieka. Starano się wypierać krzyż i z tego powodu, że jest on znakiem chrześcijańskiej tożsamości Polski trwale wpisanym w dzieje narodu. Wyrażał aspirację niepodległościowo-wolnościowe Polaków i jednoczył ludzi różnych wyznań i religii. W znanym dwuwierszu, szczególnie często cytowanym w okresie stanu wojennego, czytamy: „Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak Polakiem”.⁴

Władze chciały za wszelką cenę zlaicyzować szkołę. A uczniowie, nauczyciele, rodzice?

„Mimo potężnego nacisku laicyzującej maszyny państwa, ludzie wierzący odważnie przeciw stawiali się tym działaniom. Na przykład w 1984 roku odbyły się pamiętne strajki młodzieży szkolnej w obronie krzyża w Włoszczowej i Miętnej”.⁵

⁴ Jan Maria Jackowski „Bitwa o prawdę” tom II „Wyrok na Boga”, str. 111 Warszawa 1997, wyd. INICJATYWA WYDAWNICZA <<ad astra>>

***„Tylko pod krzyżem, tylko pod tym
znakiem...”***
- czyli prawdziwa lekcja wiary

⁵ Jan Maria Jackowski „Bitwa o prawdę” tom II „Wyrok na Boga”, str. 111 Warszawa 1997,

Podczas naszej pracy bardzo zależało nam na dogłębnym i wyczerpującym zapoznaniu się z wydarzeniami w ZSR Miętne. Potrzebowaliśmy jednak do celu tego bardzo dokładnych i przede wszystkim wiarygodnych źródeł. Choć minęło ponad dwadzieścia lat o tych wydarzeniach pamięta każdy w naszej okolicy, odcisnęły one ogromne piętno na historii regionu. Przez te wszystkie lata stanowcza walka o krzyże w szkole stała się mitem, obrosła w legendę, a ta młodzież wręcz awansowała do rangi heroicznych bohaterów. Ludzie chętnie opowiadają, jednak nie wszystkiemu mogliśmy wierzyć. Zdawałyśmy sobie także sprawę, że z biegiem lat niektóre fakty zacierają się, przeinaczają lub zostaje po nich tylko mgliste wspomnienie.

Dotarliśmy więc do rzetelnych źródeł – okolicznościowej publikacji wydanej sześć lat po owych wydarzeniach. Znalazłyśmy tam wartościową i autentyczną relację Jarosława Maczkowskiego, który w 1984 roku był uczniem klasy maturalnej w ZSR Miętne. Nie przeprowadzałyśmy osobiście wywiadu z panem Maczkowskim, gdyż relacja ta była bardzo dokładnie i skrupulatnie opracowana, zawierała wszystkie zapamiętane przez niego wydarzenia, te ogromnie istotne i te mniej ważne. Aktualnie pan Jarosław zapewne nie byłby w stanie nic dodać, wręcz przeciwnie, niektóre wątki umknęły już z jego pamięci.

Pewnego dnia zniknęły krzyże w salach lekcyjnych. Spokojnie, cicho bez żadnych zapowiedzi... Uczniowie nie od razu to zauważyli, w trakcie lekcji jednak spostrzegli ich brak. Możemy się domyślać co czuli, byli zaskoczeni i zdziwieni tym, nikt ich przecież nie informował o takim zamiarze. Najbardziej dręczyło ich jedno i oczywiste pytanie: „Kto?” Uczniowie napisali pismo do dyrektora szkoły, Ryszarda Domańskiego z zapytaniem o sprawców owego czynu. W odpowiedzi dyrektor zwołał apel.

Oto jak wspomina go pan Jarosław Maczkowski: *„Zwykle część uczniów wydłuża sobie przerwę nie przychodząc na apel, a pozostali kręcą się niecierpliwie oczekując końca. Ten apel był zupełnie inny niż zazwyczaj: frekwencja stuprocentowa, cisza, wyczuwa się napięcie. Przychodzi dyrektor. Zaskoczony niezwykle atmosferą próbuje rozładować napięcie żartami – nikt nie odpowiada. Rezygnuje i przystępuje do sedna sprawy. Przytacza fragment z Konstytucji we własnej interpretacji, mówi o przywróceniu praworządności po okresie bezprawia (czyli działania „Solidarności”).*

I dalej: „Ja nie bronię wam chodzić do kościoła. Sam kiedyś chodziłem na religię. Rozumiem, to okres młodości. Ale co powiedziałby proboszcz, gdybym chciał wieszać portrety klasyków marksizmu u niego w kościele?”

Monolog dyrektora kończy się prośbą rozejścia się do klas... Cisza. Nikt nie rusza się z miejsca. Takie rozwiązanie sprawy nie jest dla nas żadnym rozwiązaniem: zaczyna się spontaniczna demonstracja. Czujemy się oszukani. Większość z nas widzi bezsens traktowania szkoły przez nadgorliwą władzę jako pola działania ideologicznego.”

Jak skomentować wypowiedź dyrektora Domańskiego? Cóż, muszą pojawić się tu gorzkie słowa. Nauczyciel, wychowawca, opiekun – te synonimy nie pasują chyba do niego. Zamiast dbać o duchowy rozwój młodzieży, wpajać w nich wartości tradycyjne i religijne zachowuje się nie jak autorytet, lecz zupełnie przeciwnie, podważa wartość religijności i z sarkazmem nazywa ją „młodzieńczym” zwyczajem. „Takie będą losy Rzeczypospolitej, jakie ich młodzieży chowanie”- powiedział Stanisław Staszic...patron szkoły w Miętnej. Dyrektor chyba opacznie zrozumiał tę myśl... W pełni rozumiemy więc i popieramy bunt uczniów wobec dyrekcji. Pan Maczkowski wspomina o jeszcze jednym znaczącym fakcie:

„Przypominam sobie akademię rozpoczynającą rok szkolny, kiedy to pan dyrektor przedstawił nam się jako kierownik do spraw propagandy Komitetu Miejsko – Gminnego PZPR w Garwolinie”.

Apel nie zakończył się tak jak mógłby oczekiwać dyrektor. Nie docenił swoich uczniów. Ci stanowczo zaprotestowali, nie chcieli być bierni. Dla nich bowiem krzyż i pobożność miały ogromną wartość.

„Ponad godzinę śpiewamy pieśni religijne. W czasie protestu przychodzą popierający nas nauczyciele (odtąd nazywamy ich „nasi”) oraz inni – popatrzeć.

Przyszedł też nauczyciel – opiekun Samorządu uczniowskiego. Przypomniwał, iż został obdarzony naszym zaufaniem. Stwierdził, iż jest zainteresowany rozwiązaniem konfliktu i że najlepiej będzie jak udamy się do klas; sprawa zostanie ponownie rozpatrzona do 02.01.84 roku, jeśli mu nie wierzymy i nie wykonamy jego polecenia, to natychmiast rezygnuje z funkcji opiekuna Samorządu.

A my – jak śpiewa Jacek Kaczmarski – „Uwierzyliśmy megafonom”. Powiedziałem jeszcze: - jeśli dyrektor myśli, że sprawa rozejdzie się po kościach – myli się bardzo.

Rozeszliśmy się do klas. Była to pierwsza lekcja. Pierwszy raz poczuliśmy się razem. Mimo braku wymiernego sukcesu.”

Szkoła to nie tylko uczniowie i dyrektor. To także, a nawet przede wszystkim liczne grono pedagogiczne. Liczne, jednak nie jednomyślne. Była to grupa ludzi, których łączyło wiele: praca, wykształcenie, uczniowie... Na pewno wiele ich także dzieliło. Kierowali się różnymi ideałami i pobudkami. Obciążeni układami bali się o swe posady, opinię, rodzinę. W niektórych ten strach zwyciężał. Nie możemy ich potępiać, byli to ludzie

odpowiedzialni nie tylko za siebie, lecz także za bliskich, uczniów. Każda decyzja była błędna, mogli jedynie wybrać mniejsze zło. Stopniowo wytworzyły się wśród nich podziały.

„Nauczyciele (...) dzielą się wyraźnie na trzy grupy.

Pierwsza to „nasi” – solidarność z nami deklarowali zdecydowanie i odwagę. Druga – to popierający nas „po cichu”. Trzecia najmniejsza grupa to obojętni i przeciwnicy.

Pamiętam wspaniałą atmosferę między „naszymi” nauczycielami, a nami – uczniami: bliski kontakt, wspólna płaszczyzna porozumienia, determinacja, wzajemne dodawanie sobie otuchy.”

22.12.1983 roku młodzież ponownie zbuntowała się przeciw dyrekcji. Postanowiła spędzić ten wyjątkowy czas tradycyjnie i przede wszystkim razem.

„Mimo wyraźnego zakazu – Wigilia w internacie! Jest choinka, opłatek, wspólny stół, kolędy. Jest też grupa nauczycieli. Życzenia. Łzy w oczach.”

Minął 02.01.1984. a dyrekcja nadal milczała. Nie dotrzymała terminu rozwiązania sprawy krzyży. Mimo tego młodzież zachowała spokój i cierpliwie czekała dalej. Odpowiedź otrzymali tydzień później 09.01. na kolejnym apelu.

„Na apelu dyrektor ogłasza swą decyzję. W szkole świeckiej, jaką jest ZSR Miętne nie ma miejsca na symbole religijne. Wychodzimy przed budynek szkolny. Co robić? Do końca przerwy śpiewamy pieśni religijne.”

Uczniowie nie mogli pogodzić się z takim postanowieniem. Nie wiedzieli jak postąpić. Ufnie powierzyli się temu, o co walczyli – religii. Ukojenia i nadziei szukali w pieśniach religijnych. 10.01.84 roku ich działania przybrały ostrzejszy wymiar. Zaczęli protest. Nie chcieli przerywać lekcji, rozpoczęli dopiero po 13.00 kiedy już większość klas skończyła zajęcia.

„Wywieszamy hasło – cytat z Mickiewicza – „Tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem”. Śpiewamy, wznosimy okrzyki, żądając powrotu krzyży.

Dyrektor – wraz ze swą świtą – próbuje nas rozpędzić... Dochodzi do szarpania i rozpychania, głównie dziewcząt i młodszych chłopców. Trzymamy się za ręce – jesteśmy silni. Oni – nie. Są śmieszni i żalosni – takie jest nasze odczucie.

Okolo godziny 14.00 przyjeżdżają przedstawiciele władzy z Siedlec. Proponują rozmowy z kilkusobową delegacją. Nie zgadzamy się. Oni z kolei nie chcą rozmawiać z „tłumem”.

Po negocjacjach kończymy nasz protest około godz.17.00. władza ma przedstawić propozycję rozwiązania konfliktu nazajutrz o godz.8.00. ciągle mamy nadzieję, że sprawa zakończy się pomyślnym dla nas wynikiem.”

Młodzi ludzie odważnie walczyli o swe racje. Nie dali się „rozpędzić” ani tym bardziej przestraszyć, to oni byli silni. Zachowali się mądrze i dojrzałe, zgodzili się na negocjacje, chcieli polubownie rozwiązać konflikt. Wierzyli w dobre intencje dorosłych.

Następnego dnia 11.01. okazuje się, że zostali oszukani. Zamiast „panów z Siedlec” zjawił się dyrektor, mówiąc, że wyjechali i wrócą o godz. 14.00.

„Właśnie tego dnia złożyliśmy wotum nieufności pod adresem dyrektora. Panowie z władzy spóźniają się. Wielka szkoda, że w owych „gorących” dnia nikt z nas nie pomyślał o magnetofonie. Spotkanie to powinno być nagrane.

Na początku podniosły ton: osiągnięcia naszej szkoły w różnych dziedzinach, szlachetność i rozwaga jej uczniów itd. itp. Wobec braku porozumienia z nami zmiana tonu i atmosfery. Okrzyki: zniszczymy, zgnieciemy, prowokacja, druga WSP! Mam przed oczami obraz owego spotkania – aż trudno uwierzyć: „my” odzywaliśmy się tylko po udzieleniu głosu przez nauczyciela – mediatora. „Oni”- przekrzykiwali nas, a także siebie nawzajem. Nie padło żadne obraźliwe słowo z naszej strony, „oni” obrażali nas wielokrotnie. Mimo emocji mówiliśmy spokojnie o naszych sprawach. „Oni”- krzyczeli, wymachiwali rękami, wychodzili z sali, trzaskali drzwiami, palili papierosy itp.”

Dyrekcja próbowała różnych sposobów, aby odwieść młodych od protestu. Ci nie dali się oszukać pięknymi i łagodnymi słowami. Gdy władza zrozumiała, że to nic nie da ponownie próbowała zastraszyć uczniów. Ich zachowanie pozostawiało wiele do życzenia. Nie potrafili zachować rzeczowego tonu, unieśli się emocjami i gniewem. Wypowiedzieli wiele ostrych słów, które nigdy nie powinny paść podczas owych negocjacji. Trafnie ocenia to pan Maczkowski – *„To my wówczas okazaliśmy się bardziej dojrzałymi od naszych przeciwników. Bo niestety, byli to nasi przeciwnicy. To był właśnie nasz sukces, bo w sprawie krzyży nadal do porozumienia nie doszło.”* (Po tym spotkaniu władze wymieniały się spostrzeżeniami - załącznik nr 4.)

12.01.84 r. Uczniowie nie mogli dłużej beczynnie czekać. Ogromna większość chciała rozpocząć strajk okupacyjny, aż do skutku. Wydarzenia poprzednich dni wiele ich nauczyły, teraz doszedł kolejny problem – odpowiedzialność. Podczas takiego obrotu sprawy nie mogli pozostać beztroscy. Zaczęli martwić się o konsekwencje. Strajk okupacyjny mógł zbliżyć ich do rozwiązania konfliktu, jednak niósł ze sobą kolejne zagrożenia – rozgłos, zainteresowanie władzy i represje. Pojawiła się groźba zawieszenia nauki (przyśpieszania ferii zimowych) i spotkaniu się po feriach w zmniejszonym składzie

– bez nauczycieli wspierających młodzież w ich walce. Uczniowie coraz więcej ryzykowali... Sami nie wiedzieli jak powinni postąpić, decyzja należała tylko do nich, nikt nie mógł im doradzić. Wsparcia szukają w modlitwie.

„O godz.14.00 udajemy się szosą do kościoła w Garwolinie. Po drodze śpiewamy pieśni. W kościele nabożeństwo, otrzymujemy od biskupa krzyżyki. Młodzież z internatu wraca zwartą grupą. Zaczyna się nowa faza konfliktu.”

Coraz częściej pojawiają się głosy poparcia i solidarności z młodymi ludźmi z Miętneho. Biskup diecezji siedleckiej – ks. Jan Mazur także starał się ich wspierać. Podarował młodzieży pamiątkowe krzyże. Dzięki tym wszystkim zachowaniom młodzi czuli się silniejsi, nie przestali wierzyć w sens swoich działań, a co najważniejsze nie ugięli się przed groźbami i nadal walczyli.

„Ci, którym przeszkadzało kilka krzyży na ścianach widzą teraz kilkaset na piersiach swoich uczniów. Codziennie lekcje rozpoczynamy i kończymy modlitwą. Zaczynają się szykany, represje, niewybredne ataki, wreszcie po prostu dwóje.”

19.02. odbyła się wywiadówka. Rodzice wyrazili na niej swe poparcie dla swych dzieci, nie opuścili ich. Podkreślali, że tak ich wychowali i są z nich dumni. Dorośli przywieźli ze sobą krzyże i powiesili je na ich dawnych miejscach. Gdy uczniowie następnego dnia przyszli do szkoły ogromnie ucieszyli się z widoku krzyży. Jednak ich radość trwała tylko jeden dzień. W nocy krzyże zdjęto i podrzucono pod drzwi kościelnemu. Rano księża prefekci przywieźli owe krzyże do szkoły i wraz z uczniami ponownie je zawiesili. Po skończonych lekcjach jednak już ich nie było na ścianach. Tworzyło się „błędne koło”. Dalsze działania tego typu nie miały sensu. Nie przynosiły znaczącej korzyści żadnej ze stron. Jednak młodzi z Miętneho upewnili się, że zawsze mogą liczyć na pomoc najbliższych.



Młodzież z Miętneho, marzec 1984 (mężczyzna w środku to p. Jarosław Maczkowski)

05.03. uczniowie zorganizowali strajk ostrzegawczy na dużej przerwie. Kolejnego dnia od godz. 8.00 czekali na dyrektora do 14.00. *„Pamiętam nasze zdyscyplinowanie –*

bez zarzutu. Powagi dodają nam krzyże na piersiach i sprawa, o którą walczymy. Jesteśmy coraz bardziej zdeterminowani. Wroga postawa władz naszej szkoły, przedłużanie kłamstw i wykrętów oraz poczucie słuszności sprawy, o którą walczymy jednoczą nas. Wiemy, że będziemy walczyć do końca.”

Dyrektor jednak nie pojawił się, uczniowie zwartą kolumną ruszyli do Garwolina (ok. 3 km od Miętne).

Po drodze zaszli do Liceum Ekonomicznego i Ogólnokształcącego. Grupy młodzieży z tych szkół przyłączyły się do nich i śpiewając pieśni poszły na nabożeństwo do kościoła. *„Wracamy do internatu, gdzie wieczorem dowiadujemy się o groźbie wojewody: chce rozwiązać szkołę, jeśli nie zapanuje w niej „ład i porządek”.”*

07.03. uczniowie ogłaszają strajk okupacyjny. Pan Jarosław opisuje go bardzo szczegółowo. *„Trzeba zebrać składki na żywność. Proszę o to. Mówię: na środku stoi koszyk... Jeszcze nie skończyłem, a już musiałem odwołać – w jednej chwili z pięćset osób ruszyło do koszyka. Wreszcie z dwoma koszykami przeszliśmy wzdłuż korytarza.*

Ofiarność bezgraniczna: uczniowie dawali po prostu, co mieli. Udaliśmy się do sklepu i wykupiliśmy cały zapas dżemu, sera, masła, chleba itp. (w internacie nie mogliśmy dostawać nawet chleba). Do szkoły dostaliśmy się przez małe okienko. Szkoła była zamknięta.

Spontanicznie zorganizowane służby porządkowe poważnie traktowały swoje obowiązki. Wszędzie był wzorowy ład i porządek. Dziewczeta przygotowują kanapki. Przy tej okazji dowiadujemy się, ile nas jest, ponieważ do punktu żywnościowego podchodzimy klasami, przedstawiciele meldują stan klasy oraz obecnych. Wydając kanapki dokładnie liczymy uczniów. Są klasy w komplecie, największy brak to 4 uczniów w klasie. W sumie brakuje kilkunastu uczniów z całej szkoły (w tym przewodniczącej ZSMP). Zapada zmrok, my nie mamy światła, wreszcie uzyskujemy je po wielu naszych prośbach i interwencjach „naszych” nauczycieli.”

Młodzi, choć nigdy wcześniej nie znaleźli się w takiej sytuacji, podświadomie wiedzą, co robić, jak postąpić. Ich zachowanie jest godne pochwały i podziwu. Organizują żywność, dbają o porządek itp. Po raz kolejny udowadniają, jak bardzo są dojrzałymi i odpowiedzialnymi. Ważna jest także ich solidarność grupowa, frekwencja wynosi prawie 100%.

Pan Jarosław należał do grupy najbardziej aktywnych uczniów. Angażował się w liczne zajęcia, organizował strajk, rozmawiał z uczniami, uważany był także za ich reprezentanta.

„Ok. godz., 18.00 wzywa mnie dyrektor. Mam wpłynąć na uczniów, aby opuścili szkołę. Nie zgadzam się. Wobec tego dyrektor nic więcej nie chce, tylko: wyjdź stąd teraz i nie wracaj, przecież jesteś rozsądny. Mówię, że wyjdę ostatni. Zaczyna grozić: „Jesteś pełnoletni, będziesz za to siedział. Dostaniesz dwa lata. Przemyśl to sobie”.

W międzyczasie dzwoni telefon. Słyszę odpowiedzi dyrektora:

- *sytuacja bez zmian,*
- *jeśli się coś zmieni poinformuję,*
- *czekamy,*
- *dobrze, do 22.00, tak jak ustaliliśmy.”*

Spawa coraz bardziej wymykała się dyrektorowi Domańskiemu z rąk. Próbował różnych metod, by odwieść uczniów od ich zamiarów. Owa rozmowa telefoniczna potwierdza, że pozostawał w ciągłym kontakcie z władzami.

„Wracam na górę, udaje nam się dostać do hali zapaśniczej, tam lokujemy się na dwóch matach, chłopcy na prawo, dziewczęta na lewo. Do toalety na dół służby porządkowe wypuszczają dwójkami. Po pewnym czasie słyszymy wołania chłopców z młodszych klas „wyrzucili nas”. Wracają jednak (m.in. wchodząc po linie!). Okazało się, że „bojówki” dyrekcji wychwytywały ich brutalnie szarpiąc i wypychając wyrzucali ze szkoły. Od tej pory z każdą grupą wchodzi silni chłopcy ze służby porządkowej.

O 21.00 odśpiewaliśmy Apel Jasnogórski. Później zaczęliśmy układać się do snu. Nie dane nam było jednak odpocząć. Zjawił się prokurator rejonowy grożąc pełnoletnim uczniom sankcjami za bezprawną okupację budynku. Następnie zjawił się dyrektor i odczytał pismo wojewody o zawieszeniu szkoły. W tym czasie ekipa „ubeków” filmowała nas i robiła zdjęcia. Co mieliśmy robić? – odwróciliśmy się tyłem. Przewidując interwencję ZOMO wyszliśmy z budynku postanawiając udać się na noc do kościoła w Garwolinie. Wychodząc jako jeden z ostatnich sprawdziłem porządek. Był idealny.

Idziemy zwartą kolumną. Na krzyżówkach w Michałowie mijają nas pierwsze wozy ZOMO, liczę nyski, jedna, druga... dziesiąta, jedenasta, wielkie budy – jedna, druga... ósma, dziewiąta. W sumie ok. dwadzieścia samochodów przeciw grupie ok. 450 uczniów w wieku 15 – 19 lat (w tym większość stanowiły dziewczęta).

Przejeżdżają obok nas trzykrotnie. Demonstracja siły. Maszerujemy dalej. Ok. 1 km od Garwolina zatrzymują nas. Widzimy ZOMO w bojowym rynsztunku z długimi palami w rękach. Dla większości jest to widok przerażający. Dowódca oddziału wzywa do powrotu do internatu. Uczniowie z Garwolina po wylegitymowaniu mogą przejść pojedynczo do domu. Stoimy ok. 10 m od nich. Śpiewamy by dodać sobie otuchy. Włączając reflektory umieszczone na dachach bud. Jasno jak w dzień. Znowu zdjęcia, kręcenie filmu.

Odwracam się, patrzę na twarze dziewcząt: blade ze strachu, są aż przezroczyste w tym świetle. Światła gasną. Zomowcy robią ruch do przodu mocno uderzając w asfalt butami i dudniąc palami. Napięcie rośnie. Ktoś krzyczy „Bij brata Polaka bohaterze!”. Drugi głos „Nie odzywaj się, to nie są ludzie”. Któremuś z „demonstrujących siłę” stłukła się (lub stłukł ją specjalnie) jakaś buteleczka z płynem. Poczuliśmy fetor. Znowu robią dwa kroki naprzód. Ktoś krzyknął „Gaz!”. Obejrzałem się do tyłu – szosa prawie pusta. Stałem z grupą kilku osób, reszta w panice uciekła w pole. Teraz oświetlili pole, znowu jasno jak w dzień. Grudki ziemi przeświecone, widoczna każda bryłka. Widzimy, że blokada drogi rozciąga się na przyległych polach. Zaczynamy nawoływać do powrotu. Po krótkiej chwili znowu jesteśmy wszyscy na szosie, a nie widząc innego wyjścia postanawiamy wracać do internatu. Pamiętam, że kilka dziewcząt zemdlalo ze strachu i wyczerpania. Zostały one odprowadzone przez nas do podstawionych karetek pogotowia. Władza spodziewała się ofiar. Wracamy do Miętnego.

Pod szkołą znowu śpiewamy pieśni. Tuz przed północą udajemy się do internatu śpiewając zomowcom „Nawróćcie się”. Już będąc wewnątrz budynku otwieramy okna i walimy rękami w parapety. Wielki hałas, jakieś odreagowanie. W pokoju słuchamy głosu Ameryki. Jest już relacja z Garwolina.”

Spór o krzyże przerodził się w prawdziwy konflikt. To oburzające, że przeciw grupie młodzieży walczącej o religijne symbole, wartości nasłano oddziały ZOMO!



Młodzież z Miętnego w kościele w Garwolinie, marzec 1984

Potraktowano ich jak groźnych przestępców, zorganizowano na nich „nagonkę”. Co więcej prawdopodobnie zomowcy byli przygotowani do użycia siły. Uczniowie zdawali sobie sprawę, że grozi im coraz więcej, jednak nie zrezygnowali.

08.03. pod szkołą czekały na uczniów autokary, którymi mieli zostać porozwożeni do domów. Ci jednak nie zgadzają się. „Zbieramy się i polnymi drogami idziemy do Garwolina. Spotykamy znajomy oddział ZOMO w okolicach cmentarza, na którym to chronimy się. Uderzamy w dzwon cmentarny oczekując pomocy. Jednocześnie małe grupki umykają przez płot. Przybywa ksiądz, dzięki temu docieramy do kościoła.

A tu cały Garwolin: uczniowie ze wszystkich szkół, ludzie, którzy powinni być w pracy i inni. Cały kościół i teren przyległy pelen. Wszyscy witają nas bardzo serdecznie. Są też zachodni dziennikarze. Jesteśmy zmęczeni, ale zadowoleni.”

To niezwykle spotkanie w kościele jest dla wszystkich ciągle żywym wspomnieniem. Pamiętają je wszyscy. Mieszkańcy Garwolina już wiedzieli o dramatycznych wydarzeniach poprzedniej nocy, chcieli wspierać młodzież swoją obecnością, stała się ona ważniejsza niż obowiązki i praca. Czyny tych uczniów zyskały ogromny rozgłos. Do Garwolina przybywali liczni dziennikarze z zagranicy. Krajowe media milczały lub wyrażały bardzo krótkie opinie na ten temat. Uczniowie postanowili wyruszyć 09.03. na Jasną Górę.



Młodzież z Miętnego w kościele w Garwolinie, marzec 1984

„Pielgrzymka pociągiem do Częstochowy w towarzystwie безпеki. Pojechało nas 387 uczniów i dwóch księży (liczenie przeprowadziłem podczas poczęstunku u ojca klasztoru).

Pamiętam byłem wówczas u spowiedzi. Ksiądz spowiednik spytał skąd jestem – odpowiedziałem. Wówczas prosił, bym wszystko o Miętnem opowiedział. Wypytywał bardzo szczegółowo. Po dłuższym czasie wychylił się z konfesjonału i odesłał oczekujących do innego spowiednika. Poczulem na sobie oczy ludzi, którzy patrzą na wielkiego grzesznika. Byłem bardzo zmęczony. Opowiadanie dokończyłem już w ławce.”

To trochę zabawne wydarzenie jest kolejnym świadectwem rozgłosu i zainteresowania, jakie powstało wokół Miętnego.

W tym czasie wiele się zmieniło w szkole. Dyrekcja podjęła nowe decyzje.

„Ogłoszono nowy nabór do szkoły. Wprowadzono deklaracje lojalności jako warunek kontynuowania nauki. Deklaracje te mieli podpisywać rodzice i uczniowie. Natomiast w kościele we wtorki i piątki odbywały się katechezy prowadzone przez księdza

biskupa Jana Mazura. Ks. biskup prowadził również negocjacje z władzami siedleckimi, Episkopatem i rządem.”

Do 27.03. około 330 uczniów z około 500 wycofało swe dokumenty i poszukiwało możliwości dalszej nauki. Część z nich przenosiła się do innych województw: warszawskiego, lubelskiego, a nawet gdańskiego. Biskup Jan Mazur rozpoczął post ścisły o chlebie i wodzie aż do rozwiązania konfliktu oraz podjął pertraktacje z władzami (załącznik nr 3). W tych dniach wznowiono również naukę w ZSR Miętne. Deklarację lojalności podpisała grupa ok. 80 rodziców w tym jedna klasa w całości, która została sprytnie zaszantażowana przez swego opiekuna. Liczba uczniów, którzy podpisali ten dokument była znacznie mniejsza. Niektórzy bez przedstawienia deklaracji lojalności otrzymali pisma o treści:

W związku z niespełnieniem przez syna/córkę warunków koniecznych do kontynuowania nauki w szkole prosimy zgłosić się po odbiór dokumentów.

Ministerstwo rolnictwa wydało zakaz przyjmowania uczniów z Miętnego do innych szkół. Trzeba było posiadać zezwolenie dyrekcji na przeniesienie. Dyrektor jednak utrudniał uczniom zdobycie niezbędnych dokumentów, często odmawiał wydania lub podpisania zezwolenia. W ten sposób władza chciała całkowicie zniechęcić uczniów i przede wszystkim ukarać. Szczególne problemy mieli ci najbardziej aktywni podczas protestów, w tym pan Maczkowski. *„Nie spełniłem warunku do kontynuowania nauki w Miętnej, a więc potrzebne mi było takie zezwolenie. Pan z Urzędu Wojewódzkiego (który mieszkał w internacie, aby kontrolować sytuację) zaprosił mnie do siebie na rozmowę. Pytał o problemy, częstował papierosami (bardzo zdziwił się, gdy odmówiłem). M.in. poruszyłem sprawę bezprawnie pobieranych wysokich opłat za malowanie pokoi od uczniów opuszczających internat. Przyrzekł mi, że otrzymam zezwolenie na przeniesienie (po odebraniu dokumentów miałem się do innego zgłosić) oraz, że zostanie zaniechane pobieranie opłat. Następnego dnia otrzymuję od niego zezwolenie. Nie ma na nim żadnego podpisu ani pieczętki. Idziemy razem do dyrektora, który nie ma zamiaru podpisać. Zezwolenie podarł i wyrzucił do kosza. Pan z Urzędu Wojewódzkiego uśmiechnął się przepraszająco: „Cóż, obiecałem dać, ale podpisać nie mogę”.*

Kolejna lekcja życia w tym ustroju – pomyślałem.”

Uczniowie starali się o przeniesienie do innych szkół. Zakazy jednak bardzo im to utrudniały. Oni, jak już wcześniej się przekonaaliśmy, łatwo nie rezygnowali. Próbowali

na różne sposoby ominąć rozporządzenia władzy. Byli zdeterminowani, chcieli uzyskać zgodę na kontynuację nauki.

„Do innej szkoły dyrektor nie mógł nas – kilku kolegów i mnie - przyjąć. Otrzymał takie polecenie z ministerstwa rolnictwa. Cóż można zrobić? Pojechać do źródła zakazu. Tak też zrobiliśmy.

Rozmawialiśmy z dyrektorem (lub zastępcą) Departamentu ds. Nauki i Oświaty Rolniczej. Usłyszeliśmy po raz n - ty, że aby kontynuować naukę w innej szkole konieczne jest zezwolenie dyrekcji z Miętnego. Tłumaczę, że jestem rozliczony z poprzednią szkołą, odebrałem przecież dokumenty. Następna szkoła może wystąpić o opinię, jeśli to ją interesuje i nic więcej.

I tak rozmawialiśmy sobie bez żadnej płaszczyzny porozumienia. Jałowe dyskusje wreszcie mnie zdenerwowały. Powiedziałem ostro, że byłem już wszędzie, że swoją sprawę mogę załatwić tylko tu, czy może muszę udać się gdzieś bardziej na wschód?

Cisza. Za chwilę pan prosi nas o nazwiska i wyprasza z pokoju. Pomyślałem sobie: pewnie zaraz po nas przyjadą, czekamy trochę w strachu.

Po kilku minutach dowiadujemy się: jutro o 7.15 pierwsza lekcja.

Rozpoczynamy naukę w nowej szkole w tym samym kraju, lecz w innym województwie. W szkole i w internacie wiszą krzyże, nikomu to nie przeszkadza.”

Uczniowie doczekali się wreszcie rozwiązania konfliktu. 6 kwietnia o godzinie 11.35 dyrektor Domański na zwołanym przez niego nadzwyczajnym apelu ogłosił ostateczne ustalenia wypracowane między Episkopatem i Rządem oraz ks. biskupem i wojewodą w czasie pertraktacji:

- w czytelni szkoły będzie wisiał krzyż
- uczniowie mogą nosić emblematy religijne i kłaść je na ławkach w czasie lekcji
- wszyscy uczniowie mogą bez przeszkód wrócić do szkoły
- wobec uczniów i nauczycieli nie będą stosowane represje
- zostaną wycofane oświadczenia warunkujące powrót do szkoły

Niestety nie wszystkie postanowienia zostały dotrzymane, lokalna władza często ich nie respektowała. Nie wszyscy uczniowie mogli wrócić, a niektórzy nauczyciele popierający i aktywnie wspierający uczniów zostali przeniesieni do innych szkół i miejscowości.

Historia ta zawsze będzie nam bliska. To pokolenie naszych rodziców wtedy tak dojrzałe walczyło o krzyże w swojej szkole. Młodzi, pełni zapału i siły potrafili wybrać to, co warte dążenia i walki. Te dni nie były z pewnością dla nich łatwe, odegrały jednak znaczącą rolę w kształtowaniu ich dojrzałości, charakteru, religijności. Dzisiaj zgodnie

twierdzą, że było warto. Nasz informator, pan Maczkowski podkreśla, że były to dni ważne, bogate w wydarzenia i przeżycia, które owocują w dalszym życiu.

„Przez tyle lat wiele się zmieniło. Krzyże znowu wiszą w ZSR Miętne. Mam nadzieję, że już na zawsze, że nigdy nie będzie z tego powodu problemów. Chciałbym, żeby kolejne pokolenia uczniów w ZSR Miętne pamiętały o takich symbolach jak KRZYŻ, jak orzeł w koronie, o takich wartościach jak wolność, solidarność.

Trudno na pewno cieszyć się wolnością, gdy nie pamięta się czasów niewoli, ale w pogoni za sukcesem, szczęściem, pieniędzmi trzeba się zatrzymać, zastanowić się, co jest najważniejsze i wiedzieć o tym, że ważne jest, aby orzeł miał koronę, aby KRZYŻ był tam, gdzie chcą go ludzie wierzący: w szkole, w pracy, przy drodze, abyśmy mogli zawsze pełnym głosem wyrazić swe myśli i uczucia.

Dziękuję Bogu za lekcję udzieloną mi podczas pamiętnych dni w Miętnem.”

„nasi” nauczyciele
– czyli młodzież nie była sama

Uczniów z ZSR Miętne wspierała niewielka liczba nauczycieli. Niektórzy z nich głośno opowiadali się po stronie młodzieży. Jedną z takich osób była Bogusława Kozar – Gora. Niestety nie udało nam się porozmawiać z panią Bogusławą. Poza tym przy zbieraniu wcześniejszych materiałów do pracy okazało się, że ludzie niewiele pamiętają z wydarzeń, które miały miejsce 22 lata temu. Postanowiłyśmy zatem skorzystać z gotowych broszurek okolicznościowych, w których pani Bogusława dokładnie opowiada o swoich przeżyciach i o sytuacji w szkole.

Tak więc w okresie konfliktu pani Kozar – Gora uczyła młodych ludzi języka polskiego, a po lekcjach prowadziła koło turystyczne i drużynę harcerską. Pani Bogusława miała dobry kontakt z uczniami, wspólnie z nimi wyjeżdżała na biwaki, obozy, rajdy, pielgrzymki do Częstochowy. Częste spotkania i rozmowy młodzieży z nauczycielką języka polskiego sprawiły, że znali nawzajem swe poglądy na wiele tematów. Pani profesor dyskutowała z nimi na przykład o wydarzeniach z 1980 r., o powstaniu „Solidarności”, o wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 r.

Pani Bogusława przez cały okres walki o krzyże nie opuściła swych uczniów ani oni jej. To ona jako jedna z nielicznych pomagała im w organizacji strajków, wspierała w trudnych chwilach. Nauczycielka z wielkim wzruszeniem wspomina sytuację, która miała miejsce 6 stycznia. Młodzież zawiesiła wtedy w szkole hasło „Tylko pod tym Krzyżem...” i zaraz potem pięknie przeczytała przygotowywany dzień wcześniej przez profesorki wiersz „Modlitwa”, z wielkim przejęciem skandując: „nie zdejmę Krzyża z mojej ściany”. Jeszcze tego samego dnia dyrektor wraz z pewną grupą profesorów starał się rozpędzić kolumnę młodzieży. Uczniowie dodawali sobie odwagi krzycząc: „Nie bójcie się”, „Wszyscy razem”. Pani Bogusława tak opisała kiedyś ten moment: *„Stojąc z koleżankami przy nich mamy wrażenie, że wołają do nas. Cieszymy się, że stanowią taką siłę, że są solidarni z nami, dodają otuchy sobie i nam”*.

W dniu strajku okupacyjnego pani Bogusława także była z uczniami. Jak opisała to wydarzenie?: *„Atmosfera jest pełna niepokoju z zagrożenia. W tym dniu nikt z młodzieży nie pertraktuje. Nie mogę znaleźć sobie miejsca w szkole, ale wiem, że chciałabym być z nimi. Takich jak ja jest więcej, jednak wiemy też, że nikt z nas nie powinien zostać, by nie dać powodów do posądzeń o manipulowanie młodzieżą. Rozmawiam z dziewczętami, mówią, że boją się o pierwszaków, mogą nie wytrzymać i odejść, ale jak trzeba będzie przekonają ich i poproszą. Widzę sytuację przy wyjściu z holu jak Mirka trzyma za rękę jedną z uczennic, coś jej tłumaczy. Wracają, widzę to ja, ale przez uchylone drzwi w stronę pokoju nauczycielskiego widzi to ktoś bardzo niepożądany, nauczyciel, który jeszcze w grudniu zdjął krzyż w swej pracowni. Wracam do pokoju nauczycielskiego i już jest*

wiadomość, że wiele klas nie chce strajkować, że jest rozłam wśród uczniów. Jeden z zastępców dyrektora ironicznie kwituje – nogi ich rozbolą, i jeść zechcą to się rozejdą. Jak nie rozumieją, co tu się dzieje, co przeżywamy! I znowu uświadamiam sobie jak daleko jestem od takich nauczycieli i jak bardzo chciałabym być wśród moich uczniów. Rozsądne głosy koleżanek stanowczo mi to odradzają.”

Potem pani Kozar – Gora pomagała chłopcom dostać się do szkoły, która była pilnowana przez nauczycieli wyznaczonych do tego przez dyrektora Domańskiego. Wszelkimi sposobami starała się umożliwić młodzieży dołączenie do kolegów znajdujących się w szkole, jednak kiedy ona otwierała okna w ubikacji lub na korytarzach pojawiał się zastępca dyrektora, który kazał jej odejść. Pani Bogusława tego dnia miała wyznaczony swój dyżur do pilnowania szkoły na godzinę 23. Kiedy tam dotarła wiedziała już o akcji ZOMO, chciała więc pójść porozmawiać z młodzieżą mieszkającą w internacie. Znowu przeszkodził jej zastępca dyrektora, który powiadomił panią profesor, że do uczniów już nie pójdzie.

W kolejnych dniach odbyła się tzw. weryfikacja. Na spotkaniu z przedstawicielami Ministerstwa i Kuratorium pani Bogusława przeżyła, jak twierdzi, najbardziej nieprzyjemne doświadczenie, którego nie potrafi z niczym innym porównać: *„Najpierw kierownik Oświaty zaczął bardzo ironicznie i zaczepnie: - „Słyszałem, że upowszechnia pani niewłaściwy repertuar w drużynie i tej tzw. „turystyce”. Odpowiedziałam, że śpiewamy wiele piosenek patriotycznych, legionowych i partyzanckich. – „Czyli potwierdza pani?” – zapytał. Łatwo domyśleć się moich odpowiedzi, więc nie będę ich cytować. Miałam wrażenie, że jestem jakby „kozłem ofiarnym” i mają zamiar nawciskać mi wszystkie obelgi, których nie wypadało mówić na większym forum. Zaczęli rozmawiać o mnie bez mojego udziału – „To ta pani od kółka różańcowego?” (aluzja do moich przygotowań z młodzieżą na wyjazd w czasie pielgrzymki Ojca Świętego w 1983 roku, kiedy podczas śpiewów i modlitwy kierownik internatu wyprosił mnie z pokoju dziewcząt) – „Gdzie pani zdobyła wykształcenie skoro taką ciemnotę pani szerzy?” (jestem po filologii polskiej na UMCS w Lublinie.) – „Humanistka a zdeprawowała osobowości uczniów”. „Za taką deprawację powinna pani wisieć na szubienicy przed szkołą”. Kiedy to usłyszałam byłam tak zszokowana, że nie umiałam nawet zareagować.”*

W niedzielę 25 marca pani Kozar – Gora razem z kilkoma uczennicami na zaproszenie ks. Jerzego Popiełuszki pojechała na Mszę świętą. Tam też odbyło się spotkanie z młodzieżą z duszpasterstwa oraz organizacją Młoda Polska, która kilka razy przyjeżdżała do Garwolina z transparentami „Polska z Wami! Wytrwajcie!”. Ksiądz Jerzy bardzo miło przyjął przedstawicieli strajkujących młodych ludzi. Podarował pani

Bogusławie medalion z Ojcem Świętym, zdjęcie z podpisem i pozdrowieniem oraz egzemplarze swoich homilii. Poinformował też, że w kazaniu będzie mówił o proteście młodzieży z ZSR Miętne. Niżej przedstawiamy fragmenty z tych oto homilii księdza Jerzego Popiełuszki:

Marzec 1984 r.

Zawieramy młodzież szkoły rolniczej spod Garwolina, która tak odważnie i dojrzałe wystąpiła w obronie krzyża Chrystusowego w salach szkolnych. Głos młodzieży z okolic Garwolina jest głosem całej wierzącej młodzieży w Polsce, która rozumie, że walka o prawo do krzyża w szkole to walka o przestrzeganie konstytucyjnych zasad wolności sumienia i wyznania, a postępowanie władz szkolnych, to jeszcze jedna z prób zniewolenia narodu. Szkoła jest dla uczniów, a nie uczniowie dla szkoły, tak jak władza ma być w służbie Narodu, a nie Naród w służbie władzy. Nikt z wierzących nie chce wieszać krzyży tam, gdzie są sami niewierzący, ale ludzie wierzący mają prawo decydować sami o tym, czy chcą mieć krzyż w miejscu ich pracy.

Maj 1984 r.

W dużej mierze sami jesteśmy winni naszemu zniewoleniu, gdy ze strachu albo dla wygodnictwa akceptujemy zło, a nawet głosujemy na mechanizm jego działania. (...)

Egzamin męstwa zdali robotnicy w sierpniu 1980 roku, a wielu z nich zdaje go nadal. Okazali męstwo uczniowie szkoły w Miętnej, którzy odważnie stanęli w obronie krzyża Chrystusowego.

Niedługo potem rozpoczęło się podpisywanie tzw. lojalek. Pani Bogusława bardzo przeżyła tą sytuację, gdyż to jej uczniowie stali wtedy przed trudną decyzją, a ona nie mogła im pomóc. W notatce z tego dnia Pani Kozar – Gora zapisała: „Zaczyna się dramatyczny wybór. Każdy musi zdecydować sam. Przed sekretariatem ogromna kolejka uczniów zdecydowanych odejść ze szkoły, a nie podpisać. Podchodzę do nich. Rozmawiamy. Najtrudniejsza jest sytuacja maturzystów, ale wiedzą, że ich postawa jest ważna dla młodszych kolegów. Uczniowie pytają mnie wprost: „Co pani profesor zrobiłaby w takiej sytuacji?” „Nie podpisałabym nigdy!” – zdaje sobie sprawę z tego, jaka jest moja odpowiedzialność po takiej deklaracji. Dostałam od Księdza listę z adresami i telefonami szkół, do których mogą zgłaszać się nasi uczniowie. W niektórych miejscach są dopisane nazwiska osób, prawdopodobnie nauczycieli, którzy zechcą im pomóc.

Ucieszyli się, poprawiają się humory. Dziewczęta żartują, że „rok nie wyrok do wojska ich nie wezmą...” Od jutra z dokumentami w garści zacznie się poszukiwanie swojego miejsca w obcej szkole. Ale zanim znajdzie się to miejsce grupka dziewcząt koczuje u mnie w mieszkaniu: wspólna kolacja, wspólna modlitwa a potem spanie w poprzek tapczanów, a raczej długie nocne rozmowy. Jestem w wielkiej rozterce, tak mi przykro, że odjedzie wielu dobrych uczniów. Z drugiej strony jestem z nich dumna, dla mnie oni swój egzamin dojrzałości już zdali.”

Pani Bogusława pomagała wszystkim uczniom znaleźć nowe szkoły, do których mogliby uczęszczać do czasu matury. Na pewno nie robiła tego z przymusu czy żalu. Była dumna z nich, że tak odpowiedzialnie i dojrzałe zachowali się, walczyli o symbole religijne. Nauczycielka pomagała im z dobrego serca, może trochę z poczucia winy, bo w końcu przynajmniej dla części



Pani Bogusława Kozar – Gora w szkole w Miętnej

młodzieży była autorytetem, a sama opowiedziała się za bojem o krzyże. Miała świadomość, że jej obecność na strajkach dodawała młodym otuchy. Myśleli, że skoro dorosła osoba, posiadająca duże doświadczenie życiowe czyni tak, a nie inaczej, to znaczy że ta walka ma sens.

Pomoc pani Kozar – Gory była widoczna i za tę pomoc pani profesor zapłaciła przeniesieniem do innej szkoły – Radoryża Smolanego. Zaraz po tej sytuacji nauczycielka napisała: *„I teraz odwróciły się role, uczniowi mnie pocieszają, pytają czy mają zastrajkować, bo przecież gwarantowano, że nikt nie będzie zwolniony. Ale jest już 22-go maja, trwają matury żadne protesty nie są już potrzebne. Przeszedł czas sprawdzianu dla mnie. Niektórzy uczniowi w imieniu rodziców dają mi różne propozycje pracy (w szkołach podstawowych, w domach kultury). Nie chcę z tego korzystać, chcę zostać w Miętnej, aby stać na straży tego, co działo się tu i mówić o tym prawdę. Odwołuje się do sądu pracy (przebieg rozprawy to oddzielne zagadnienie) i muszę odejść z Miętnej, ale tylko na rok. Młodzież w Radoryżu przyjęła mnie bardzo serdecznie, są wśród nich moi znajomi uczniowie z Miętnej.”*

Postawa Pani Bogusławy Kozar – Gory daje nam – piszącym tą pracę – wiele do myślenia. Niewielu jest bowiem ludzi, którzy nawet w dzisiejszych czasach postąpiliby

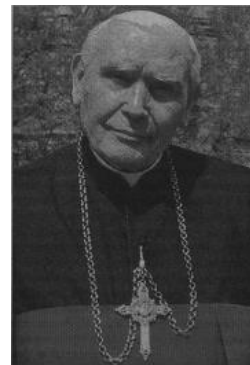
tak jak ta nauczycielka języka polskiego. Do działania na pewno zachęcały panią Bogusławę osobiste przeżycia i jej religijność. Musiała szanować symbole chrześcijańskie, dlatego tak głośno opowiedziała się przeciwko usuwaniu ich ze szkoły. Zapewne dla Pani Bogusławy, tak jak i dla nas, krzyż jest wartością świętą, obecną w naszym życiu w każdym miejscu i o każdej porze. Nauczycielka nie zastanawiała się więc nad racjami ówczesnych rządzących, ważne było dla niej to, że ktoś chciał ją i jej uczniów pozbawić tak ważnego dla katolików znaku męki Chrystusa.

Pani Bogusława walczyła o krzyż razem z uczniami. Warto jednak się zastanowić, co by zrobiła, gdyby młodzież nie wszczęła buntu, czy także głośno opowiadałaby się za przywróceniem krzyży w szkole? Taka sytuacja jednak nie nastąpiła (na szczęście) i pani Kozar – Gora pomagała „tylko” swym uczniom. Można by się zastanawiać czy właściwie użyliśmy tego słowa. W tym jednak znaczeniu ten wyraz znaczy bardzo wiele. Być może gdyby nie fakt, że pani Gora razem z innymi nauczycielami (za młodzieżą opowiedziała się jeszcze m. in. pani Bogumiła Szelaąg, Krystyna Czarnocka, Stanisława Makara, Ewa Kaczyńska, Danuta Kalbarczyk, Elżbieta Mędziło) wspierały młodych choćby swoją obecnością ten strajk, ta walka nie trwałaby tak długo. Uczniowie mieli w nich oparcie, radzili się nich. To niby tak mało, ale jak wiele. Uczestnicy tamtych wydarzeń (w szczególności uczniowie ZSR Miętne, ale także inne osoby, z którymi rozmawialiśmy) potwierdzali to, jak wielką rolę odegrała obecność nauczycieli wśród młodzieży w tych trudnych dla wszystkich chwilach. Ważne jest to, iż niektórzy profesorowie nie odwrócili się od uczniów wtedy, kiedy swoimi interwencjami mogli narazić się władzom. Dla pewnych pracowników ZSR Miętne to nie było najważniejsze. Na pewno bali się o swoją dalszą przyszłość, jednak nie zwątpili, nie poddali się.

Na wydarzenia z Miętnego można też patrzeć trochę z zazdrością. Dlaczego? Nie jesteśmy pewne czy w dzisiejszych czasach, kiedy to my uczęszczamy do szkoły możliwa jest taka przyjaźń i więź nauczycieli z uczniami. Teraz profesorowie tracą bowiem autorytet, są coraz mniej szanowani przez swoich wychowanków. Niegdyś, mimo panującej w szkole dyscypliny nauczyciele potrafili znaleźć wspólny język z młodzieżą i potem razem działać. Mamy nadzieję, że ta sytuacja zacznie się zmieniać na lepsze, w kierunku tego, byśmy zawsze mogli liczyć na pomoc nauczycieli, a oni na naszą.

***„Nie wiedziałem, że mam tak
wartościową młodzież”
- czyli pomoc księży z Garwolina***

Duchowym wsparciem i praktyczną pomocą młodzieży służyli księża parafii pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Garwolinie: Stanisław Bieńko, Henryk Bujnik, Sławomir Żarski i Michał Śliwowski. Poruszeni bohaterską postawą młodzieży starali się w miarę możliwości wspierać i doradzać. Rozmawiali z rodzicami, odprawiali Msze Święte, modlili się, a nawet próbowali wpłynąć na decyzje władz i dyrektora Domańskiego, na bieżąco informowali też biskupa Mazura o sytuacji w Miętne. Zachowanie to komentowały władze - załącznik nr 5. Podczas zawieszenia nauki w ZSR Miętne zorganizowali na plebanii wykłady przygotowujące do matury. Wołanie walczącej młodzieży usłyszała cała Polska, a nawet świat.



Ksiądz biskup Jan Mazur

Ksiądz biskup Jan Mazur podjął post o chlebie i wodzie, nieustannie dowiadywał się o aktualności z Garwolina - załącznik nr 2, wielokrotnie próbował nawiązać porozumienie z władzami, ofiarował młodym krzyże, które z dumą nosili na piersiach. Ksiądz Jerzy Popiełuszko wspominał o młodzieży w czasie swoich homilii podczas słynnych „mszy za Ojczyznę”, a papież Jan Paweł II



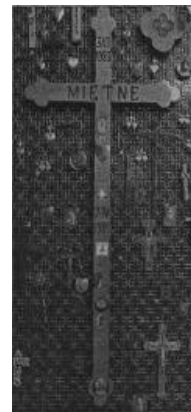
Ksiądz Stanisław Bieńko

udzielił uczniom błogosławieństwa. Dzięki temu poparciu walczący o symbol religijny katolicy czuli się silniejsi i pewniejsi słuszności swych działań.

Szczególne zaufaniem młodzieży cieszył się wyżej wymieniony ksiądz Stanisław Bieńko, będący wówczas wikariuszem w Garwolinie. To do niego pierwszego przybyli przerażeni uczniowie z klasy maturalnej i powiadomili go o zdjęciu krzyży w ZSR Miętne. Ksiądz

bez wahania wyraził swoją opinię – „Tylko pod Krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska będzie Polską, a Polak Polakiem. Ten znak chrześcijaństwa i polskości powinien wrócić na swoje miejsce, więc trzeba się zainteresować, co stało się z krzyżami.” Młodzież idąc za radą swojego duszpasterza odnalazła krzyże i zawiesiła je z powrotem na ścianach szkoły. Już na początku grudnia na prośbę uczniów, księża rozmawiali z dyrekcją, niestety bezskutecznie. Po rozpoczęciu strajku, na początku marca 1984 roku, pomoc duchownych nie ograniczała się już tylko do modlitwy i rad, ale przybrała praktyczne formy – przebrani za chłopów zanosili jedzenie do obstawionego przez ubeków internatu, a gdy zaszła taka konieczność pomogli udzielać poszkodowanym pomocy medycznej udostępniając plebanię (milicja zakazała przyjmowania strajkujących do szpitala), a następnie na własnych barkach zanieśli rannych do internatu (kilometr przed

internatem milicja zrobiła szlaban). W kolejnych dniach zorganizował spotkanie młodzieży z biskupem Mazurem, a kiedy ZOMO próbowało przeszkodzić w dotarciu na plebanie, zamykając uczniów na cmentarzu, ksiądz Bieńko pomógł im uciec. Postanowiono udać się na Jasną Górę. Młodzi ludzie do rana modlili się w Kaplicy Matki Bożej w Częstochowie, ksiądz Stanisław odprawił dla nich Mszę Świętą i zostawili tam krzyż z Miętnego. Kiedy Ministerstwo Rolnictwa wydało zakaz przyjmowania uczniów z ZSR do innych szkół rolniczych ksiądz Bieńko starał się umożliwić im naukę w innych szkołach m.in. pod Warszawą, w Lublinie.



W trakcie walki o krzyże ksiądz Stanisław spotykał się z księdzem

Popiełuszką, który ostrzegał go: „Człowieku, zginiesz ty i zginę ja”.

Rzeczywiście księdza Bieńko wiele razy szantażowano, wzywano na przesłuchania. Nieznani sprawcy, prawdopodobnie funkcjonariusze SB, pewnego razu rzucili kamieniem w szybę jego samochodu. Ksiądz Bieńko przyznaje, że przesłuchania były bardzo uciążliwe, a milicja sygnalizowała: „Uważaj, bo ubecy zrobili na ciebie polowanie jak na czarownice”. (Ksiądz Popiełuszko kontaktował się też z proboszczem Bujnikiem - załącznik nr 8.)

Krzyż zawieszony
przez uczniów w
kaplicy w
Częstochowie

Po latach ksiądz Stanisław nadal utrzymuje kontakty z młodzieżą z Miętnego: „Wszyscy są szczęśliwi, że dane im było stanąć w obronie krzyża, wartości chrześcijańskich, polskich. Na tamte czasy było to potrzebne Kościołowi, Polakom i Polsce. Dziś sami się dziwią, skąd mieli tyle dojrzałości religijnej, patriotycznej. Tak godnie, z wielkim spokojem, solidarnie odbywała się ta walka. Czułem się na początku trochę winny, że młodzież cierpi takie prześladowania – to przecież byli moi uczniowie – ale dziś wiem, że to była błogosławiona wina”.

***„Ton śpiewu wznosi się wzwyż
Bo przecież chodzi o Krzyż”
- czyli odzew młodych***

Te dramatyczne wydarzenia w Miętnej wywarły ogromny wpływ na młodzież. Pod wpływem natchnienia, rozwoju akcji powstawały nowe hasła, pieśni, wiersze. Młodzi ludzie wyrażali w nich swoje refleksje i odczucia. Nie brak opinii i komentarzy na temat zachowania i decyzji dyrekcji.

Są one także świadectwem niezłomnej chęci walki i wiary w jej sens. Przejawiała się ona nie tylko w strajkach i protestach, ta poezja jest także swoistym sposobem oporu i działania przeciw władzy. Dzięki niej możemy głębiej poznać psychikę i motywację młodzieży z Miętnej.

NIE RZUCIM CHRYSTE TWEGO KRZYŻA

Nasz głos protestu zewsząd brzmi,
Czas nam rodacy zewrzeć szyki,
Współczesny Judasz zdjął nam krzyż,
Czy tak jak niegdyś – za srebrniki?

Niech zabrzmi róg i serce chętne,
Świadectwo wiary dać się godzi.
Jak kochać Krzyż – wskazało Miętne,
Jakimi są dowiedli młodzi.

Oto jest chluba, oto hart,
Oto jest sól tej ziemi.
Dali odpowiedź ile jest wart
I jak Krzyż Polak ceni.

Chwała Wam! Cześć! Odważni wierni,
Nas Krzyż nie hańbi, nie poniża.
Wśród tylu dróg i życia cierni –
Nie rzucim Chryste Twego Krzyża!

Młodzi Parafii Parczew
18 III 1984

MŁODZIEŻ

Po tych wielkich strajkach,
We wsi małej Miętne,
Wiele osób mówi,
że to miejsce święte.

Przecież to ta młodzież,
Co to nic nie warta,
O wiarę walczyła –
Wyrzekając się czarta.

Gdy już w tej wsi małej
Szkolę zawiesili,
Młodzież się nie ugięła,
Oni wciąż walczyli!

Chrystus jest wielki!
Chrystus jest Panem!
Nie będzie Domański
Górował nad plebanem!

On to jest antychryst,
Co w Boga nie wierzy.
Gdy zdejmował Krzyże,
Hańbił los młodzieży.

Lecz młodzież wierna
Swemu Bogu była,
I hańbę dla szkoły
Czynami już zmyła!

Danusia , klasa III

SPRAWA DLA NAS TAK BLISKA

Stoi „tłum” ludzi młodych
Młodych, lecz już mocnych.
Śpiew po sali się rozchodzi
a tu nagle dyrektor wchodzi.

Wtem cisza salę zalega,
Dyrektor na nas nalega
By sprawę dla nas tak bliską
Potraktować byle jak – nisko.

Krzyczy, wymachuje rękami,
Jakby rozmawiał z bydlakami.
Chwyta się różnych sposobów,
Lecz dla nas to nie novum.

My na jego wyzwanie
Zaczynamy śpiewanie.
Ton śpiewu wznosi się wzwyż
Bo przecież chodzi o Krzyż!

K.K. – Uczeń klasy II
20 XII 1983

O NAS

Kiedys gdy pytali:
Gdzie chodzisz do szkoły,
Gdy im Miętne rzekłeś,
Oni kręcili głowy.

Teraz gdy usłyszą,
Żeś uczeń z Miętnego,
Mówią miłe słowa
I „opowiadaj Kolego!”

Bo to lud ciekawy,
Co się tam zdarzyło,
Gdzie młodzież śpiewała
I ZOMO wkroczyło (...)

M. G. – Uczennica
Klasa V Technikum

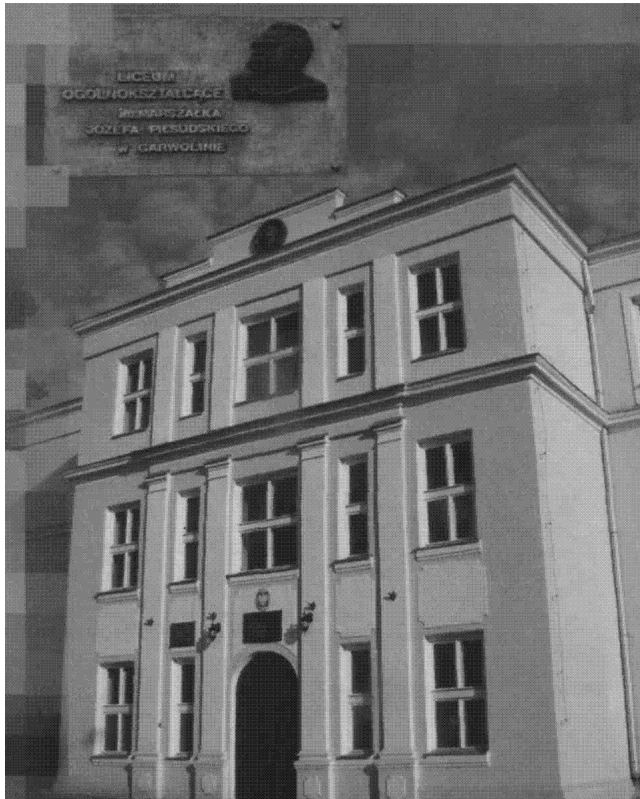
Zespół Szkół Rolniczych w Miętnej nie jest wcale szkołą wyjątkową. Jednak z pozoru zwyczajni uczniowie potrafili wykazać się samodzielnością, odwagą i dojrzałością godną prawdziwych obrońców wiary. Jak to się stało, że właśnie oni zaprotestowali, skoro w innych szkołach zdjęcie krzyży odbiło się bez echa? Być może część strajkujących nie zważała na duchowy wymiar sytuacji, usunięcie ze szkoły symboli religijnych nie wywołało w nich chęci sprzeciwu, naśladowali po prostu kolegów. Mimo to większość uczniów widziała głębszy sens i cel podjętych działań. Dzięki wyjątkowej aktywności pewnej grupy młodzieży bunt nie był chaotycznym wołaniem tłumu, ale prawdziwym i zorganizowanym apelem.



Pocztówka stworzona po wydarzeniach w ZSR Miętne w 1984 roku

***„Młodzież z Miętneho głosi rekolekcje
dla całego świata”***

**– czyli czy społeczność szkolna Liceum
Ogólnokształcącego zdała egzamin z wiary**



***„Lepiej naprowadzać zbłąkanych na dobrą drogę towarzysząc im,
niż wskazując im kierunek drogi niechętnym ruchem ręki.”***

Joseph Joubert

Miętne to wielkie bohaterstwo i oddanie. Jednak nam szczególnie bliska jest historia szkoły, do której uczęszczamy. Mimo iż tutaj krzyże nie były przyczyną strajków czy ogromnych poświęceń, na pewno nie były bez znaczenia. O postawach i zachowaniu ówczesnych licealistów z Garwolina rozmawialiśmy z panią Agnieszką Maczkowską, obecnie polonistką w Liceum Ogólnokształcącym im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, wówczas uczennicą klasy II oraz z panem Tadeuszem Żukowskim - był wtedy dyrektorem, dziś uczy historii i łaciny.

Pani Maczkowska wspomina, że 8 marca, po dramatycznych wydarzeniach z Miętnego (w nocy z 7/8) ogromna większość uczniów udała się do kościoła Przemienienia Pańskiego. Nikt nie myślał wtedy o konsekwencjach opuszczenia lekcji. Panowała nadzwyczajna atmosfera. Uczniom wydawało się, że to, co robią jest zupełnie oczywiste i normalne. Bez zastanowienia zatem biegali na przystanki autobusowe, aby informować dojeżdżających uczniów o niespodziewanym spotkaniu w kościele. „Była to taka spontaniczna katecheza” mówi pani Maczkowska. Nastrój uroczystości potęgowało bicie dzwonów, parafię odwiedził biskup Jan Mazur i ogłosił post o chlebie i wodzie. (o wizycie biskupa i biciu dzwonów wspominał nam również ówczesny dyrektor LO, pan Tadeusz Żukowski: „Były około 3 godziny. Jakby zmarł papież albo ktoś bardzo ważny.”)

Od 8 marca przez około tydzień wszyscy uczniowie zbierali się na dużej przerwie, aby wspólnie odśpiewać chrześcijańską wersję „Roty”- „Nie rzucim Chryste świątyn twych”, pomodlić się w intencji kolegów z Miętnego, przeżyć minutę ciszy. Kiedy jeden, wspólny potężny głos wyśpiewał katolicki hymn, na korytarzu panowała naprawdę podniosła atmosfera. Czuło się jedność, siłę, determinację. Dwoje maturzystów –



Spotkanie modlitwne w kościele Przemienienia Pańskiego w Garwolinie, marzec 1984

Przemysław Omieczynski i Barbara Malinowska (Stasiak) – napisało do władz list, w którym wyrazili poparcie dla kolegów z Miętnego (załącznik nr 6,7). Oczywiście była też w szkole mniejszość sprzeciwiająca się

apelom. Niektórzy uczniowie bali się konsekwencji, nie chcieli utracić szansy na dobrą szkołę, przyszłość. Trzeba było im tłumaczyć, jak mało ryzykują w porównaniu z młodzieżą ze Szkoły Rolniczej.

Po 8 marca odbywały się, jak dawniej katechezy w kościele - w każdy wtorek, później również w piątek po lekcjach. Kiedy sprawa krzyży nieco przycichła w szkole, głównym miejscem refleksji i zadumy stał się kościół Przemienienia Pańskiego w Garwolinie.

Oprócz przestraszonych maturzystów w szkole byli też tacy, którzy nie interesowali się zupełnie sprawą krzyży. Niektórzy popierali czynnie działających najstarszych uczniów, ale nie w imię idei, a na zasadzie przekory – „Nikt nie będzie nam niczego zabraniał”. Nie było więc idealnie i wspaniale. Tym bardziej, że wielu nauczycieli bało się i pozostawało biernymi. Pani Maczkowska pamięta nawet przypadek, kiedy nauczyciel (prawie siłą) chciał zmusić ją do ukrywania noszonego na piersiach dużego krzyża. Nie zabraniał go nosić, ale chciał uchronić ją przed ewentualnymi konsekwencjami tego nieodpowiedzialnego zachowania. „Dorośli myśleli pragmatycznie” wspomina z pewnym smutkiem; „zamiast uczyć heroizmu, uczyli konformizmu”.

Naturalnie nie wszyscy nauczyciele byli „przeciw”. Wielu popierało młodzież. Pan Tadeusz Żukowski pamięta, że nie mogli nic zrobić, ale w prywatnych rozmowach zdecydowanie solidaryzowali się z uczniami.

Pan dyrektor z wyraźnym poruszeniem opowiadał nam o sytuacji politycznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Kontrolująca wszystko „partia” (PZPR) zorganizowała w 1983 roku konferencję, na której pytano dyrektorów, czy w szkołach pojawiają się krzyże. Pan Żukowski, zgodnie z prawdą odpowiedział, że „na razie nie ma.” „Na razie?” zdziwił się przedstawiciel władz. „Tak, bo spodziewam się, że będą.” Rzeczywiście wkrótce młodzież zawiesiła swoje symbole religijne na ścianach. Buntował się trochę nauczyciel PO (który wkrótce odszedł ze szkoły), ale mimo nacisków ze strony władz dyrektor zdecydowanie twierdził, że on krzyży nie wieszał i on ich zdejmował nie będzie, nie wyda też nikomu takiego polecenia.

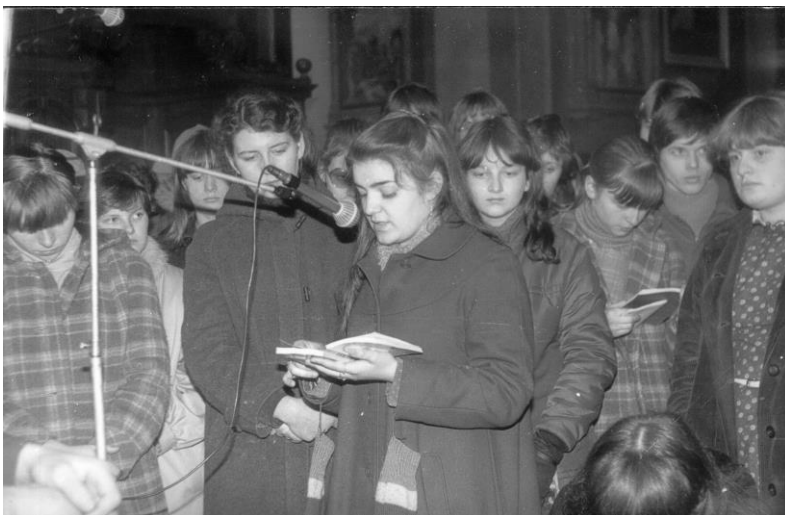
Pod koniec lutego 1984 w szkołach rejonu garwolińskiego zorganizowano spotkania z „partyjnymi”. Odbywały się odczyty, tłumaczono młodzieży, iż krzyże nie są potrzebne w świeckiej szkole. Obecna na pogadance w naszej szkole pani wicekurator powiedziała dyrektorowi, że „u pana Ptacha w Ekonomiku” uczniowie śpiewali pieśń religijną. Za chwilę okazało się, iż nie był to wyjątek – z sali gimnastycznej dało się bowiem słyszeć gromkie „My chcemy Boga...”

Pan Żukowski potwierdził wersję pani Maczkowskiej co do wydarzeń z 8 marca. Młodzież prawie bez wyjątków nie stawiała się na lekcjach. Pojedyncze osoby zebrano na sali gimnastycznej. 9 marca wszyscy powrócili, a nauczyciele postanowili nie wyciągać konsekwencji z ucieczki, tylko odbyć lekcje w innym terminie. Od tej pory codziennie na

dużej przerwie lub o godzinie 12.00 młodzież modliła się na korytarzu. Uczniowie IV klasy (m.in. Dariusz Latuszek – obecnie ksiądz pallotyn i Roman Talarek) puścili pewnego dnia w radiowęźle przemówienie Ojca Świętego, który modlił się w intencji uczniów z Miętnego. Nagle w szkole pojawili się „panowie z Siedlec”. Być może ktoś im donosił. Szkołę odwiedzali też funkcjonariusze SB (niektórych nauczycieli również w domach). Pan dyrektor był wzywany do Siedlec, gdzie wojewoda „objechał go jak święty Michał diabła”. Jednak nauczyciele, dla dobrej sprawy, nie interesowali się poczynaniami swoich wychowanków, nie karali (ale też nie chwalili) modlitw na korytarzu i w klasach, krzyży na szyjach, nikt nie miał obniżonej oceny z zachowania.

Pod koniec roku szkolnego, z powodu problemów zdrowotnych, pan Żukowski złożył podanie o zwolnienie go z funkcji dyrektora. Powiedział, że „nie będzie wojował z Bogiem”. Na temat wydarzeń z Miętnego pamięta pewne fakty. Mówi, że była to z jednej strony walka o krzyż, a z drugiej – bunt przeciwko surowości władz.

Zarówno pani Maczkowska, jak i pan Żukowski uświadamiają nam, jak ważnym wydarzeniem dla Garwolina były te marcowe dni. Szkołami interesowali się wówczas dziennikarze wielu zagranicznych mediów. O Miętnem słyszało się w Radiu Wolna Europa. Reporterzy dzwonili do dyrektorów, robili zdjęcia. Garwolin stał się ważnym punktem na mapie Polski.



Pani Maczkowska Spotkanie modlitewne w kościele opowiadała nam również jak wyglądały wydarzenia wiosny 1984r. z punktu widzenia członków Ruchu Światło – Życie w Garwolinie. Łatwo zgadnąć, że to właśnie oni organizowali apele w szkole i zdobywali informacje o aktualnościach z Miętnego. Od 8 marca oazowicze organizowali w kościele spotkania modlitewne połączone ze śpiewem Apelu Jasnogórskiego. Przez miesiąc, codziennie w kościele gromadziło się mnóstwo ludzi. Młodzi ludzie przygotowywali rozważania na różne tematy (cierpienie, rola krzyża, wiara, przyjaźń, miłość itp.). Czytali specjalnie przygotowane wiersze, a na zakończenie zawsze pojawiała się modlitwa o wycofanie się władz z pomysłu o świeckiej szkole, a także o wytrwanie dla uczniów z Miętnego.

Pewnego dnia ks. Sławomir Żarski, opiekun oazy, przywiózł wszystkim duże żelazne krzyżyki. Młodzież nosiła je z dumą na szyi. Znaki te miały być „Skoro w Miętym nie ma krzyży, to my będziemy je nosić” – zdawali się krzyczeć uczniowie. Te żelazne krzyżyki stały się dla uczniów bardzo ważne. Pani Maczkowska wspomina, że nie zdjęli ich nawet na wycieczce rowerowej z przyjaciółmi.

Nasi rozmówcy bardzo się starali, aby powiedzieć jak najwięcej. Niestety ich wypowiedzi są nie do końca kompletne i niezbyt szczegółowe, bo – jak przyznają – w ciągu 20 lat naprawdę wiele rzeczy się zapomina. Pani Maczkowska żałuje, że wówczas nie spisywano przebiegu wydarzeń w liceum. Mamy zatem nadzieję, że przynajmniej te



Spotkanie modlitewne zorganizowane przez oazowiczów, marzec 1984

fragmenty, które udało nam się zgromadzić, kiedyś komuś się przydadzą. Pani Maczkowska uświadomiła nam, że historia staje się naprawdę wartościowa, kiedy możemy ją przekazać na piśmie. Dlatego już teraz czujemy się dumne z wykonanego zadania – ocalenia czegoś naprawdę

ciekawego i wartościowego, a stanowiącego element historii i tradycji naszej szkoły.

Uczniowie LO nie musieli o swoje krzyże walczyć – pan dyrektor pokazał tyle wrażliwości i odwagi, że władze nie zmuszały go do szybkiego laicyzowania szkoły. Trudno zatem porównywać ich postawy z postawami młodych ludzi z Miętym. Nie możemy przewidzieć, jak zachowaliby się w sytuacji wyjątkowo trudnej i dramatycznej. Wiemy natomiast, że licealiści zrobili wszystko, co mogli. Wspierali swoich kolegów apelami, czuwaniem w kościele, modlitwą. Czasami pomoc przybierała też bardziej materialny, praktyczny wymiar (np. zbierali jedzenie dla okupujących szkołę w Miętym). Nauczyciele, choć nie popierali uczniów oficjalnie, to nikt im nie przeszkadzał, a wielu po cichu solidaryzowało się z nimi.

Dlatego dziś możemy wspominać czasy walki o chrześcijańską szkołę w świeckim państwie, z podniesionym czołem.

„Wytrzymajcie jeszcze trochę!”
– czyli stosunek uczniów i pracowników
Liceum Ekonomicznego do wydarzeń
w Miętnej



***„Nie mów, że tak robią inni,
raczej pomyśl, czy powinni.”***

Demostenes

Zdecydowanie inną postawę reprezentowali uczniowie Liceum Ekonomicznego w Garwolinie. Z opowieści jednej z maturzystek uczących się w tym okresie w tej szkole – Urszuli Gudro - Puischel – wynika, że na początku grudnia 1983 roku dyrektor Klemens Ptach na specjalnie zwołanym apelu ogłosił młodzieży, że w związku z zarządzeniem o świeckości szkół, ze ścian muszą zniknąć krzyże. Ponieważ wcześniej uczniowie słyszeli wiele pogłosek, które mówiły o zmianie systemu szkolnego – szkoły nie są instytucjami religijnymi, więc niema w nich miejsca na symbole religijne - nie potraktowali tej decyzji jako atak na ich wolność, polskość, tradycję. Krzyże więc zniknęły i nikt nie zastanawiał się gdzie one są. Mimo to młode pokolenie przyłączyło się do protestu młodzieży z Miętnego. W dniu 7 marca 1984 roku z niecierpliwością i napięciem nasłuchiowano wieści z ZSR. W Liceum Ekonomicznym rozeszła się pogłoska, iż po ogłoszeniu strajku młodzi z Miętnego udadzą się do kościoła parafialnego w Garwolinie. Uczniowie z Liceum Ekonomicznego postanowili towarzyszyć swoim kolegom w tej drodze. Nie doczekali się jednak ich przyjścia i w późnych godzinach popołudniowych rozjechali się do domów. Następnego dnia zamiast do szkoły uczniowie udali się do kościoła parafialnego, by razem z zebranymi uczniami innych szkół oraz mieszkańcami miasta modlić się o możliwość przybycia na wspólną modlitwę młodzieży ZSR Miętno. Po wspólnej mszy z uczniami szkoły rolniczej rozjechali się do swych domów. Następnego dnia w Liceum Ekonomicznym zjawiono się kilka osób z ówczesnej władzy, by skomentować aktualne wydarzenia. Ludzie ci w swych wypowiedziach przedstawili młodzieży bezsensowność walki strajkujących uczniów z Miętnego oraz namawiali ich do racjonalnego podejścia do sprawy. Chcieli też odpowiadać na pytania uczniów jednak nikt nie odważył się osobiście przedstawić nurtujących wszystkich kwestii. Członkowie władz nie widząc odzewu ze strony słuchaczy, poprosili ich o zadawanie pytań na kartkach. Podczas gdy jedni słuchali odpowiedzi, maturzyści pisali teksty Roty kościelnej dla uczniów uczestniczących w pogadance. Młodzi ludzie umówili się, że zaśpiewają tę pieśń na koniec spotkania. Wychodzących z sali przedstawiciele władz młodzież pożegnała pierwszą zwrotką pieśni „Nie rzucim Chryste świątyń twych”.

Po tych wydarzeniach uczniowie nadal uczestniczyli w lekcjach religii organizowanych przez księży na plebanii. Podczas pierwszej katechezy po wydarzeniach z dnia 8 marca ksiądz Bieńko prowadzący katechezę dla maturzystów z Liceum Ekonomicznego miał do nich żal o to, iż nie powiadomili swoich duszpasterzy o fakcie wcześniejszego zdjęcia krzyży w ich szkole. Starał się wytłumaczyć, że to nie jest normalne działanie dyrekcji, że krzyże nie powinny być zdjęte. Skruszeni młodzi ludzie dopiero wtedy zrozumieli swój błąd, uświadomili sobie, że powinni byli walczyć

o wartości religijne. Podjęli więc działanie i po tej rozmowie codziennie zbierali się na długiej przerwie na korytarzu, by odmawiać modlitwę „Anioł Pański” o pomyślne rozwiązanie sporu.

Co w tym czasie robili nauczyciele? Większość udawała, że nie słyszy tego, co dzieje się w ich szkole. Trudno też było zorientować się jaki jest ich stosunek do wydarzeń mających miejsce w Miętnej i na terenie szkół garwolińskich. Dominująca władza dyrektora sprawiała, że profesorowie bali się zajmować w tej sprawie jakieś zdanie, lękali się o swoją dalszą pracę w szkole. Jedną z wychowawczyń, mimo iż zapewne sama popierała działania młodzieży, prosiła uczniów: „Dziewczyny! Na litość Boską! Nie marnujcie czterech lat nauki! Skończycie niedługo szkołę, będziecie wtedy mogli wyrażać swoje poglądy bez ponoszenia konsekwencji. Wytrzymajcie jeszcze trochę!”. Nauczycielka obawiała się o przyszłość swoich wychowanków, chciała im zaoszczędzić stresu i losu młodzieży z Miętnej, która przed samą maturą musiała poszukiwać innych szkół, by zdać tam egzamin dojrzałości.

Dlaczego w tej szkole młodzież zareagowała inaczej niż w Miętnej? Odpowiedzi na to pytanie można się tylko domyślać, bo nikt nie potrafi na nie odpowiedzieć. Prawdopodobnie powodem innej postawy wychowanków była struktura uczącej się w tej szkole młodzieży (we wszystkich klasach na około 520 licealistów było tylko około 10 chłopców). To zadecydowało zapewne, że nie znalazł się przywódca, który poprowadziłby młodzież do protestu. Jak samo życie pokazuje, to chłopcy są siłą napędową, motorem wszelkich zmian, często działają na przekór, nie pozwalają, by ktoś decydował o ich życiu. Wśród uczących się w Liceum chłopców nie było żadnego potencjalnego lidera, więc może dlatego wszystko potoczyło się tak, a nie inaczej. Poza tym jak wcześniej wykazaliśmy, to maturzyści najczęściej angażują się we wszelkiego rodzaju akcje protestacyjne. Okres zdjęcia krzyży zbiegał się jednak z szalem studniówkowym oraz ze zwiększoną liczbą zajęć przed maturą. Dlatego też być może uczniowie przeoczyli moment dobry na działanie.

Znaczącym faktem było też to, że dyrektor wcześniej poinformował młodzież o swoim zamiarze zdjęcia krzyży, nie było to więc dla nich niespodzianką jak w Miętnej. Poza tym dyrektor był dobrym zarządcą, wiedział jak kierować szkołą w tym systemie politycznym, umiał też manipulować uczniami i nauczycielami. Jego władzę w szkole charakteryzował autokratyczny typ przywództwa, jednak w stosunku do młodego pokolenia był nastawiony przyjaźnie. Potrafił pomagać młodzieży w jej życiowych problemach, zawsze opowiadał się po jej stronie w konfliktach z nauczycielami, więc uczniowie uważali, iż to, co robił dyrektor, służy ich dobru.

***„Nie zdejmę Krzyża z mego serca,
choćby mi umrzeć trzeba”***
**- uroczystości upamiętniające obronę
krzyża w Miętmem**



„Każde pokolenie powinno zdawać sobie sprawę, iż wolność nie polega na tym, żeby robić, co nam się żywnie podoba, ale na prawie do robienia tego, co należy.”

Jan Paweł II

Minęło już 20 lat od wydarzeń w Miętnej... Można by pomyśleć, że to już nie jest ważna historia, bo przecież skończyła się wiele lat temu. Ludzie, którzy wówczas brali w niej udział pozmieniali się, ułożyli sobie życie, więc nie warto tego wspominać. Wydarzenia te jednak były istotnym faktem dla powiększenia świadomości religijnej wielu mieszkańców Garwolina i jego okolic. Nie tylko warto więc o tym mówić, ale i trzeba, by kolejne pokolenia także poznały dzieje walki o krzyż – symbolu wiary ważnego dla każdego katolika - aby mogły one docenić jego wartość.

W 20 rocznicę wydarzeń w Miętnej na terenie gminy Garwolin zorganizowano obchody, podczas których miał być odsłonięty pomnik upamiętniający walkę o krzyż. Odbłyły się one w dniach 2-3 maja 2006 r. To, że wydarzenia te dalej wzbudzają w ludziach podziw, szacunek dla ówczesnych uczniów z Miętnej potwierdziła obecność na uroczystości wielu ludzi: starszych, którzy pamiętają zdarzenia z Miętnej oraz młodszych, którzy być może wiedzą o walce młodzieży tylko z opowiadań swoich rodziców. Przybyli też sami uczestnicy tamtych dni razem ze swoimi rodzinami oraz władze miasta.

Obchody rozpoczęła msza święta odprawiana przez księdza biskupa Zbigniewa Kiernikowskiego oraz obecnego proboszcza parafii pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego – księdza Stanisława



Uroczysta Msza Święta i poświęcenia pomnika przed kościołem Przemienienia Pańskiego w Garwolinie, maj 2004

Maksymowicza. Ksiądz biskup w swej homilii zawarł bardzo ciekawe przemyślenia na temat krzyża, o jego niezwykłej wartości. Oto fragment tego kazania:

„Kochani, otrzymujemy życie, które ma moc przechodzenia przez tajemnice umierania. Może szkoda, że czasem patrzymy na krzyż bardziej tylko od strony cierpienia,

co jest niewątpliwie w tym prawdą. Za mało czasu w naszym życiu, żebyśmy potrafili przeżywać tajemnicę krzyża.

Wtedy, jeśli to dobrze przeżywamy, jest mniej narzekania, mniej niesprawiedliwości, mniej tego wszystkiego, co jest krzyżowaniem drugiego człowieka.

Ojciec święty w swojej adnotacji o Kościele duchowym, w kilku miejscach mówi właśnie o krzyżu. Na drzewie krzyża dokonało się zbawienie, tam ukazała się miłość Boga, jakby większa niż ludzka złość i nieprawość, a życie jest silniejsze niż śmierć. I ten Jezus, który wrócił do życia na zawsze, ukazał nam nieskończoną wszechmoc miłości Ojca. I śmierć w świetle tej miłości przez wszystkie pokolenia zмага się ze złem i grzechem, ale równocześnie ma prawo cieszyć się zwycięstwem, bo jest w rękach tego, który już zwyciężył, zwyciężył zło, przemoc. To ten Jezus, daje sens krzyżowi.”

Ksiądz biskup podkreślał, że cierpienie odgrywa bardzo ważną rolę w życiu człowieka. Stwierdza nawet, że jest ono jego częścią i jest mu potrzebne, gdyż jak pisał Jan Twardowski: „bez niego byłby stale uśmiechnięty jak prosię w deszcz”. Dzięki niemu



Uroczystość poświęcenia pomnika w Garwolinie, maj 2004

możemy zrozumieć, że nie należy zadawać bólu innym ludziom. Młodzież z Miętnego także musiała przyjąć cierpienie, mimo że nie było to dla nich na pewno łatwe. Ci, którzy podpisali tzw. lojalki poniekąd sprzeciwili się woli Bożej, nie ponieśli ryzyka jakim była dalsza

walka, odrzucili cierpienie.

Wszyscy wiemy, że Jezus zwyciężył na krzyżu. Walczący uczniowie tak jak On wzięli na swe barki krzyż i podążali „drogą krzyżową”. Walka ta na pewno się opłaciła, gdyż wygrali swój bój o krzyż, mimo że ich wiele kosztował.

Dziś trzeba mówić o potrzebie walki o swe ideały, wartości, gdyż ludzie nie mogą się odważyć na rozpoczęcie działań. Boją się ewentualnych konsekwencji swoich posunięć. Należy przypominać młodym, którzy będą teraz tworzyć nasze społeczeństwo, że ból przyjęty dla czynienia dobra będzie zawsze wynagrodzony przez Boga i warto go

podjąć. Sens tych słów rozumie pan Jarosław Maczkowski, który w swoim wystąpieniu mówił o potrzebie przypominania historii młodzieży z ZSR Miętne, z której można czerpać wzór:

„20 lat to dużo w życiu człowieka, dorosło już przecież następne pokolenie. To także wiele w życiu naszej ojczyzny. Przez te lata wiele się zmieniło w Polsce, jak i w Europie. Przemiany, które nastąpiły, były jeszcze nie tak dawno nie do wyobrażenia. Z kolei system który wówczas panował, jest trudny do zrozumienia dla obecnego młodego pokolenia.

A przecież, żeby mądrze budować teraźniejszość i przyszłość, trzeba wiele widzieć i rozumieć, trzeba też znać przeszłość.

Dobrze się stało, że ową przeszłość dziś przypominamy.”

Pan Maczkowski przytoczył także fragment słów Jana Pawła II, które wypowiedział podczas spotkania z młodzieżą w 1987 r. na Westerplatte:

„Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można zdezerterować.”

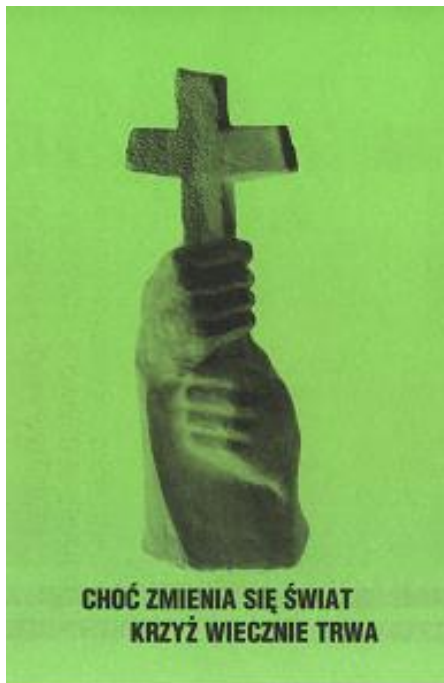
Ówczesny maturzysta odniósł tą treść do swej osoby oraz swoich kolegów ze szkoły w Miętnej:

„Uczniowie z Miętnej sprzed 20 lat mieli swoje Westerplatte. Mieli swój wymiar zadań, które musieli podjąć i wypełnić. Swoją słuszną sprawę, o którą nie można było nie walczyć. I swój obowiązek, swoją powinność, od której nie mogli się uchylić. Nie mogli zdezerterować.”

Przytoczony wyżej fragment przedstawia zupełne odzwierciedlenie słów papieża w odniesieniu do strajkujących uczniów. Ta młodzież widziała pewną słuszość w swym działaniu. Nie zastanawiała się wówczas nad konsekwencjami swoich czynów, ale nad obowiązkiem walki o krzyż, który wypełnili.

Wszyscy zgromadzeni na uroczystości wzięli też udział w odsłonięciu pomnika. (Na cel budowy pomnika sprzedawano cegielki, budowę wsparli również miejscowi przedsiębiorcy, a także samorząd powiatu i miasta Garwolina.) Przedstawia on dłonie trzymające krzyż. Projekt ten wykonali artyści rzeźbiarze, absolwenci Akademii Sztuk

Pięknych Grzegorz Mikulski i Michał Zomer. Krzyż ten ma ogromną wymowę nie tylko dla uczestników tamtych dni, ale przede wszystkim dla potomnych. Podczas swego przemówienia burmistrz miasta Garwolin – Tadeusz Mikulski – stwierdził, że ten pomnik: „Ręce trzymające krzyż i ręce trzymające się krzyża”, zostanie dla potomnych znakiem czasu- symbolem naszej wiary. Ksiądz biskup także mówił o dwuaspektowości tej figury:



Cegielka na budowę pomnika upamiętniającego obronę
krzyża w ZSR w Miętym

**CHOĆ ZMIENIA SIĘ ŚWIAT
KRZYŻ WIECZNIE TRWA**

„Głęboka jest mowa tego krzyża poświęconego, trzymanego w dłoniach. Niech ten obraz pozostanie nam w pamięci i ten krzyż trzymany w dłoni, krzyż, można powiedzieć znak zewnętrzny, staje się przez nas wszystkich coraz bardziej przyjmowany do naszych serc jako krzyż naszego wnętrza, jako znak naszego życia. Trzymając ten krzyż w ręku i pozwalając, by ten krzyż królował i miał serce w naszym sercu, potrafimy się oprzeć przemocy.

Potrafimy się oprzeć nie po to, by fałszywie zwyciężać, lecz również po to, by było między nami przebaczenie i budowanie wspólnoty miłości chrześcijańskiej, żeby dać na nowo ojcostwo i macierzyństwo, i synostwo.”

Ksiądz biskup namawiał nas, byśmy chwyтали się tego krzyża i zrozumieli jego przesłanie, które niesie współczesnemu pokoleniu. To bowiem on pozwoli nam się uchronić przed przemocą, ale także umożliwi nam bycie prawdziwymi chrześcijanami, którzy potrafią przebaczać oraz miłować się nawzajem. A jak interpretował wezwanie krzyża sam walczący o niego w Miętym Jarosław Maczkowski?

„Dziś pomnik krzyża może przypomnieć, że w sytuacji próby trzeba pozostać wiernym wartościom, w które się wierzy.”

Strajkujący uczniowie na pewno byli wierni swym wartościom do końca. Nie ugięli się pod naciskiem władz, niektórych nauczycieli. Za obecność krzyża w szkole zapłacili wysoką cenę, jednak dziś tak jak niegdyś twierdzą solidarnie, że nie żałują swoich czynów, że walka o symbole religijne bardzo umocniła ich światopogląd. Ten pomnik niech przypomina kolejnym pokoleniom ofiarne działania młodzieży, która trzymając się krzyża była gotowa nawet za niego zginąć.

20 rocznicę wydarzeń z Miętnego świętowano także „na miejscu” – w Zespole Szkół Rolniczych, u źródła walki o krzyż. We wrześniu 2004 roku odbyła się specjalna uroczystość. Na placu przed szkołą zgromadziły się tłumy młodzieży z całego powiatu. Po Mszy Świętej uczestnicy tamtych dni dzielili się z zebranymi swoimi wspomnieniami i przeżyciami, ludzie recytowali wiersze (była m. in. pani Alina Janowska, aktorka). Następnie ludzie porozchodzili się do różnych sal, gdzie oglądano okazjonalne filmy, słuchano pogadań, dyskutowano o współczesnych problemach chrześcijaństwa. Na

zakończenie odbyła się uroczystość poświęcenia ustawionego na placu szkolnym krzyża, upamiętniającego bohaterstwo uczniów.



Krzyż ustawiony przed szkołą w Miętnem,
wrzesień 2004

Czy współcześni uczniowie przyjęliby wyzwanie walki o krzyż? - czyli refleksje po napisaniu pracy



***„Zbyt długo ludzie żyli obok siebie.
Dzisiaj zrozumieli, że mają żyć razem.
Musimy ich nauczyć,
aby jutro żyli jedni dla drugich”***

Raoul Follereau

Tworzenie niniejszej publikacji nie było łatwą sprawą. Najpierw trzeba było wymyślić temat. Następnie zgromadzić potrzebne materiały. Przy pisaniu korzystaliśmy z okazjonalnych broszurek wydanych w związku z wydarzeniami w Miętym, artykułów ukazujących się w lokalnej prasie oraz przeprowadzonych przez nas wywiadów. Informacje spisane na pewno są pewniejsze, ale bardzo cenne są również rozmowy, gdyż pozwalają zobaczyć emocjonalny stosunek do wydarzeń, który raczej ciężko wyrazić słowami. Po zebraniu niezbędnych tekstów i wiadomości przystąpiliśmy do najtrudniejszej części – selekcji i porządkowania materiałów, komentowania ich, interpretowania. W końcu, z dumą i satysfakcją, oglądaliśmy efekt końcowy. Był to też moment pewnej refleksji. Co nam, czterem uczennicom garwolińskiego liceum, dała ta praca? Czego się nauczyliśmy? Na pewno wiemy teraz więcej o głośniejszej sprawie krzyży z Miętym. Potrafimy porównać zachowania różnych uczniów i nauczycieli, a nawet możemy pokusić się o stwierdzenie, że w dużej mierze rozumiemy niektóre postawy.

W pewnym momencie padło też pytanie bardzo oczywiste, które paść musiało – co my byśmy zrobili gdyby dziś chciano usunąć nasze krzyże? Trudno powiedzieć jak postąpiłyby szkoły czy konkretni uczniowie. Bardzo łatwo jest zapewnić, że my byśmy walczyli, gotowi bylibyśmy nawet ponieść śmierć. Jak byłoby naprawdę – nie wie nikt. Jedno jest pewne – chrześcijanin musi bronić swojej wiary w każdych okolicznościach. Dużo zła nie wydarzyłoby się nigdy, gdyby wspomniane we wstępie miliony sług Bożych zawsze walczyły o swoją religię. W przeszłości bywało jednak różnie. Przyszłość natomiast należy do nas i żeby jej nie przegrać musimy pamiętać o słowach Jezusa „*Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje*”. (Mt 16,24) A przesłaniem naszych czasów niech stanie się fragment wiersza ks. Jana Twardowskiego „Tylko”:

*„Tylko święty Jan umarł w domu na posłaniu
z poduszką pod głową owinięty w śpiwór
Jeden nie zląkł się krzyża, jeden stał pod krzyżem
pozostali ze strachu w Wielki Piątek zbiegli
Kto ucieka od Krzyża – Krzyż cięższy dostanie”*

ANKIETA

Pisanie pracy zainspirowało nas do przemyśleń na temat wartości krzyża w życiu dzisiejszej młodzieży. Postanowiliśmy przeprowadzić ankietę wśród uczniów naszego liceum. Zapytałyśmy trzydzieści losowo wybranych osób, pierwszo-, drugo- i trzecioklasistów, dziewczęta i chłopców, co by zrobili gdyby ktoś nagle usunął krzyże ze ścian naszej szkoły. Oto, jakie uzyskałyśmy efekty.

1. Joanna kl. II
 - Pewnie nie zauważyłabym.
2. Karol kl. II
 - Nie zauważyłbym.
3. Izabela kl. II
 - Zaczęłabym jakąś manifestację.
4. Anna kl. II
 - Nie chciałabym żadnego strajku, ale nosiłabym duży krzyż na piersi.
5. Ewelina kl. II
 - Myślę, że od strajku skuteczniejszy byłby krzyżyk na szyi.
6. Anna kl. III
 - Pewnie sprawa szybko by ucichła, nikt by nie zareagował, ja pewnie też.
7. Ewelina kl. I
 - Zaczekałabym i zobaczyła, co zrobią inni.
8. Aneta kl. II
 - Gdyby ludzie coś manifestowali, być może bym się do nich przyłączyła, ale sama raczej nic bym nie zaczynała.
9. Alicja kl. I
 - Pewnie bym walczyła, by je przywrócono.
10. Agnieszka kl. II
 - Nie wiem, pewnie by mi się to nie podobało i bym się buntowała.
11. Julia kl. II
 - Poszłabym do pani prof. M. a później razem z innymi samorządami bym protestowała. Co jak co, ale w końcu jesteśmy katolikami i chrześcijanami.
12. Beata kl. III
 - Wstyd się przyznać, ale na początku mogłabym nie zauważyć. Potem bym protestowała, ale bez takich manifestacji jak w Miętnej. Pogodziłabym się z tym. (Straszne!)

13. Kasia kl. III

- Trudno mi teraz powiedzieć, bo to mnie w tej chwili nie dotyczy. Zdobyć się na odwagę w takiej sytuacji jest bardzo trudne, jednakże wiara w moim życiu odgrywa bardzo ważną rolę, dlatego sądzę, że nie pozostałabym obojętna. Moc tkwi w grupie, dlatego chciałabym zgromadzić jak największą liczbę osób, które zdobyłyby się na odwagę, by przeciwstawić się razem ze mną. Na początku działalibyśmy dyplomatycznie, a później czas by pokazał.

14. Ania kl. II

- Niestety nie jestem w stanie przewidzieć swojego zachowania, jeśli ktoś, mówi, że wtedy walczyłby o nie, kłamie, bo jakby było naprawdę to nikt nie wie. Czuję się Polką, ale w moim dotychczasowym życiu nigdy nie spotkałam się z sytuacją, która pokazałaby czy jestem patriotką.

15. Michał kl. I

- Nic bym nie zauważył.

16. Marta kl. III

- To trudne pytanie, ale po pierwsze myślę, że po prostu zmieniałabym liceum, nie wyobrażam sobie takiej sytuacji w szkole, do której bym uczęszczała, byłoby to dla mnie nie do przyjęcia.

17. Łukasz kl. I

- Na pewno przyłączyłbym się do manifestacji, jeśli jakaś by była.

18. Michał kl. III

- Czekałbym na reakcję innych.

19. Kasia kl. I

- Nie wiem.

20. Marcin kl. I

- Krzyż jest dla mnie ważny, ale wydaje mi się, że w szkole nie jest niezbędny.

21. Tomek kl. I

- Nie wiem, nie potrafię sobie tego wyobrazić.

22. Piotr kl. III

- Kiedy zwróciłbym uwagę, że są jakieś dziwne puste miejsca na ścianach pewnie dziwnie bym się poczuł, ale nie wiem co bym zrobił.

23. Michał kl. II

- Myślę, że starałbym się coś zrobić, żeby krzyże wróciły, np. możnaby zorganizować protest.

24. Anna kl. III

- Może bardziej demonstrowałabym swoją religijność, np. nosząc krzyżyk na szyi.

25. Piotr kl. I

- Sam na pewno niczego bym nie zrobił, ale gdyby ktoś coś organizował ja też nie byłbym obojętny.

26. Kasia kl. I

- Krzyż to symbol religijny i nawet gdyby go zabrakło w szkole nie musiałby zniknąć z naszych serc.

27. Marta kl. II

- Sama nic nie mogłabym zrobić.

28. Bartek kl. III

- Chciałbym rozwiązać spór na drodze konwersacji.

29. Adam kl. I

- Jako wierzący katolik musiałbym jakoś zareagować. Chciałbym zgromadzić jak największą grupę ludzi, także z innych szkół.

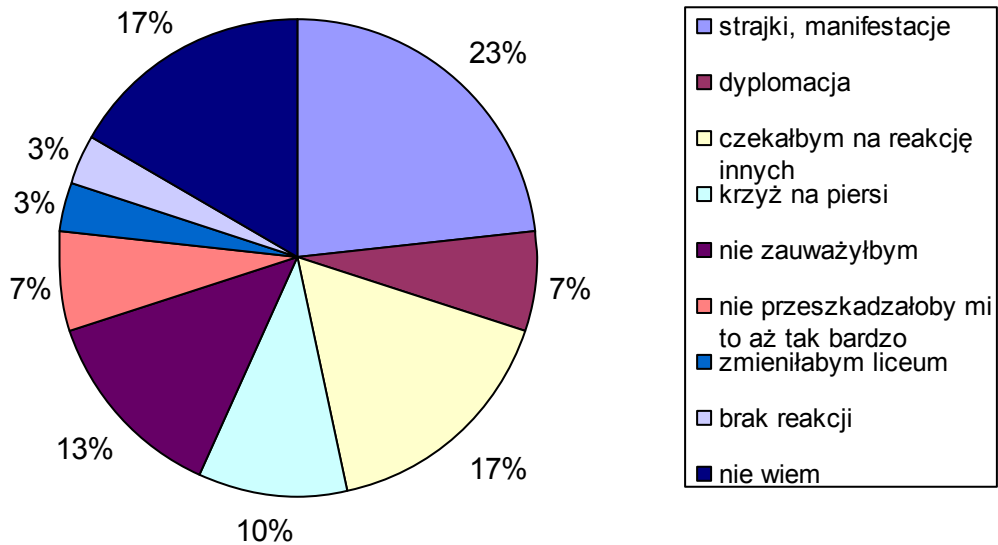
30. Paweł kl. II

- Nie mam pojęcia!

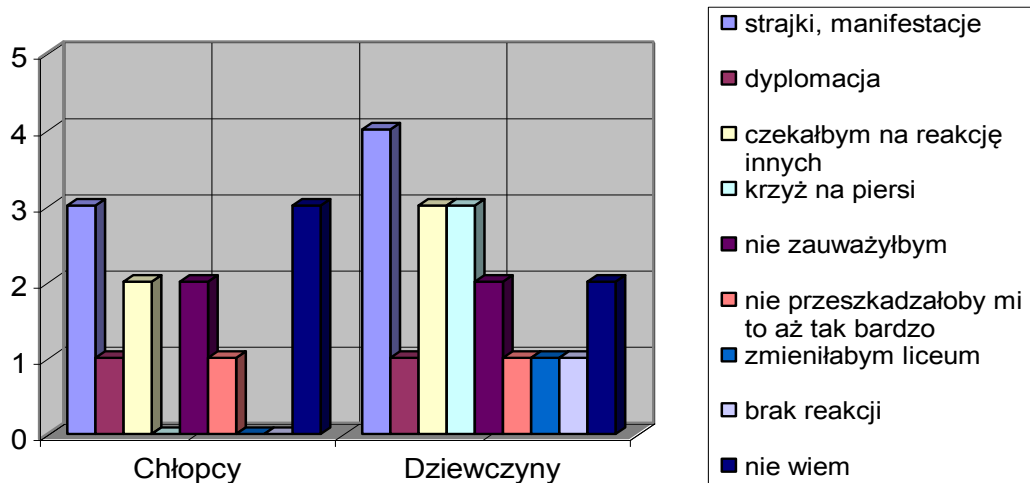
W ankiecie udział wzięło 30 osób:

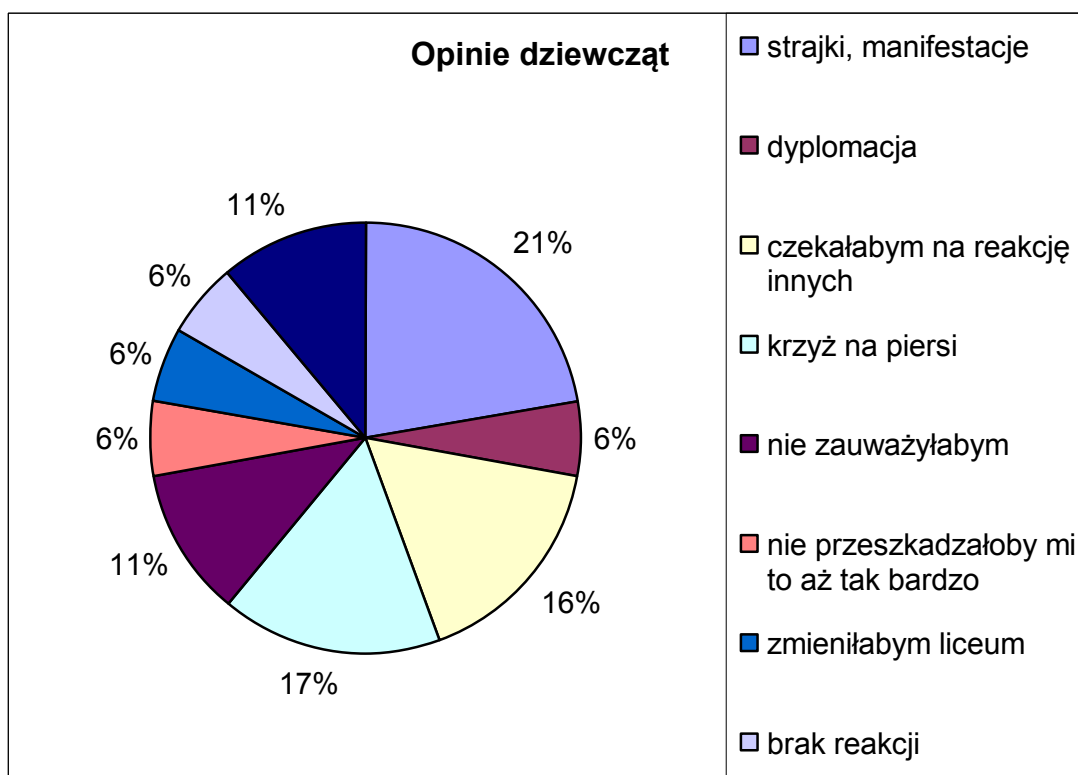
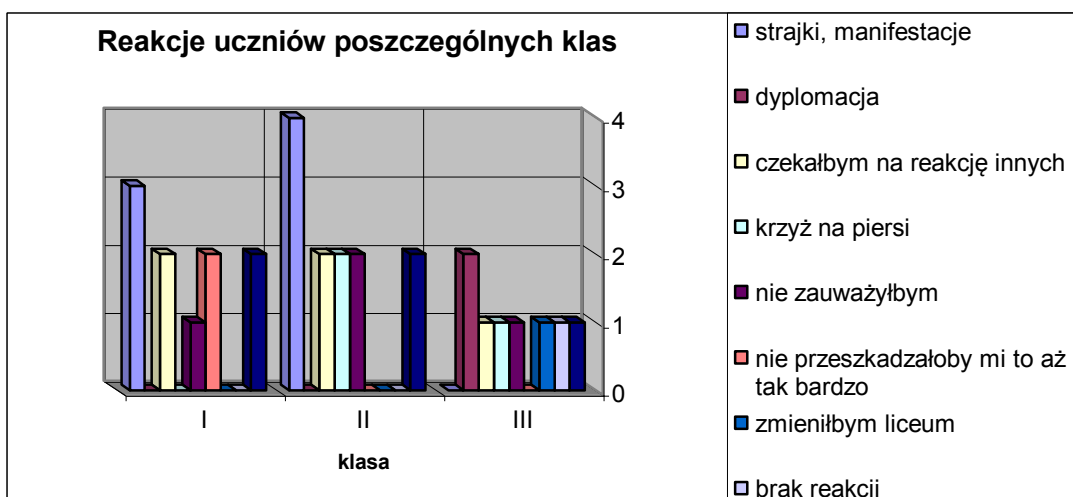
- 19 dziewcząt i 11 chłopców
- 10 pierwszoklasistów (4 dziewczęta, 6 chłopców)
- 12 drugoklasistów (9 dziewcząt i 3 chłopców)
- 8 trzecioklasistów (5 dziewcząt i 3 chłopców)

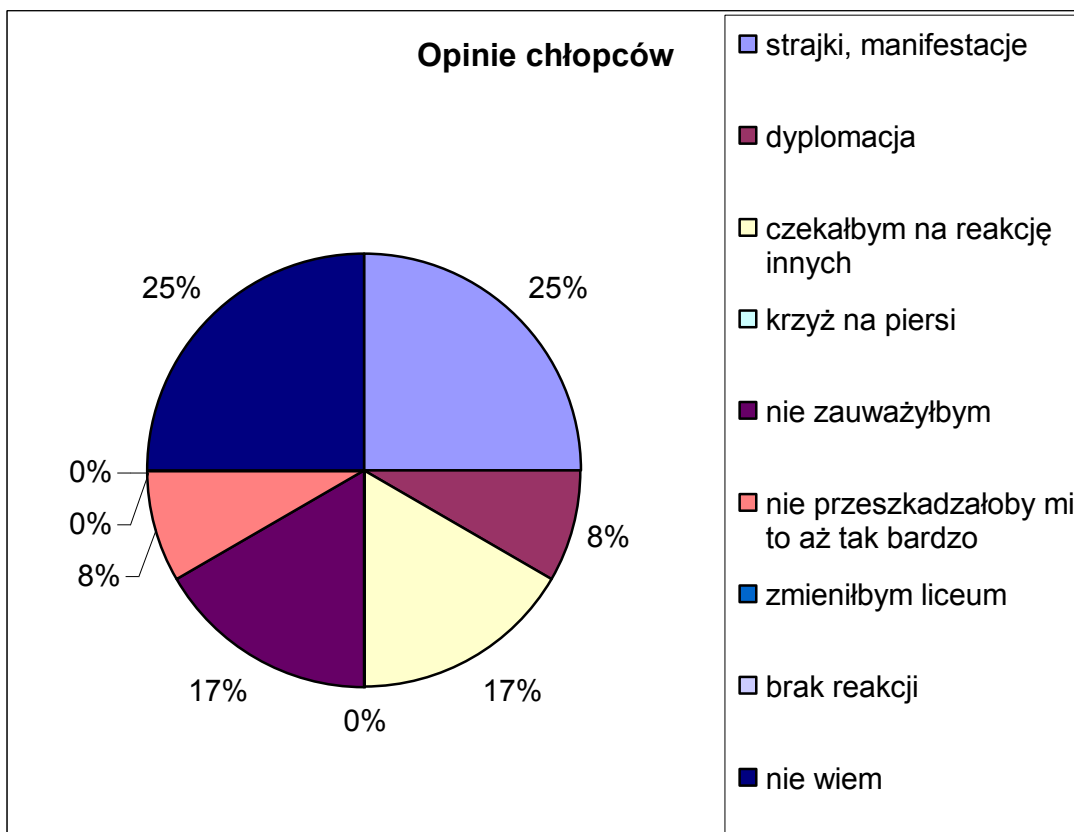
Reakcje uczniów na zdjęcie krzyży w szkole



Porównanie opinii dziewcząt i chłopców







Wypowiedzi były bardzo różne. Niektórzy od razu, bez zastanowienia, gwarantowali swoją ofiarność, gotowość do walki. Bardziej rozsądni potrzebowali dłuższej chwili, po czym, przyznawali, że nie wiedzieliby, co zrobić albo że być może na początku nic by nie zauważyli. Myślę, że te odpowiedzi są bardziej wiarygodne. Jednak nie chodziło przecież o to, by oceniać czyjeś opinie, ale by je poznać. Teraz już wiemy, że część naszej społeczności szkolnej walczyłaby o swoją religijność otwarcie, wiele osób przyłączyłoby się do ewentualnej manifestacji, gdyby ktoś ją zorganizował, inni pokornie i spokojnie pokazywaliby swoją religijność. Wiele osób nie potrafi sobie wyobrazić podobnej sytuacji, a dla części krzyż w szkole nie jest niezbędny. Ludzie są bardzo różni, dlatego reagowaliby w odmienny sposób. To oczywiste. Zupełnie naturalny wydaje się również fakt, że przyczyny podobnych postępowań nie byłyby takie same. Część broniłaby Boga, część tradycji, część swojej wolności.

ZAŁĄCZNIKI

Nr 1

1983 październik 10, Warszawa

Informacja nr 1/69/83 Wydziału Organizacyjnego KC PZPR dotycząca m.in. umieszczania symboli religijnych w szkołach i zakładach pracy [fragment]

*Mps powielany
AAN, KC PZPR, sygn. 917/17*

NIEKTÓRE PRZEJAWY DZIAŁALNOŚCI KLERU

Jak wynika z informacji KW, wiele wypowiedzi kleru dotyczy obecnie sprawy umieszczania krzyży w obiektach państwowych, a zwłaszcza szkołach i zakładach pracy. Kler usilnie agituje wiernych do umieszczania krzyży w tych obiektach i aktywnego przeciwstawiania się ich zdejmowaniu. Apelując o zawieszanie krzyży, księża powołują się na rzekome „uzgodnienia” w tej sprawie z władzami państwowymi, cytują różne oświadczenia episkopatu, tendencyjnie komentują oświadczenie rzecznika prasowego rządu dotyczące stosunków między państwem a Kościołem - dążąc w ten sposób do wywołania wrażenia, że zawieszanie krzyży w obiektach państwowych jest jakoby zgodne z prawem. W Lublinie, podczas mszy inauguracyjnej nowy rok akademicki, ks. Oszajca negatywnie ocenił „usuwanie krzyży ze szkół” i stwierdził: „Żyjemy w państwie kłamstwa”. Na zakończenie uroczystości modlono się „za rektorów wybranych demokratycznie w czasach »Solidarności«, a zdjętych z wprowadzeniem stanu wojennego”, „za ludzi prześladowanych i zwolnionych z pracy”, „za narody słowiańskie (wymieniono kilka nazw republik radzieckich), aby mogły stanowić o sobie”. W nabożeństwie wzięło udział ok. 2 tys. studentów uczelni lubelskich.

Nr 2

1983 grudzień 23, Garwolin

Pismo proboszcza garwolińskiego ks. Henryka Bujnika do biskupa siedleckiego Jana Mazura w sprawie usunięcia krzyży Z Zespołu Szkół Rolniczych w Miętne

Mps, odpis

ADS, Zbiory ks. Henryka Bujnika, sygn. I

Jego Ekszelencja Biskup Diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej

W Zespole Szkół Rolniczych im. Staszica, w miejscowości Miętne, parafii tutejszej, w siedmiu salach pracowniczych zostały zdjęte i ukryte krzyże.

Młodzież, która prawie w 100% przychodzi na lekcje religii i która tak licznie uczestniczyła w ostatnich rekolekcjach adwentowych, zwróciła się do dyrekcji szkoły z żądaniem, wyrażonym na piśmie, spontanicznie potwierdzonym około 250 podpisami, o zawieszenie krzyży na swoje miejsca.

W odpowiedzi na odmowę ze strony dyrektora młodzież w czasie apelu porannego w dniu 19 grudnia r.b. zaprotestowała i przez pewien czas odmówiła udziału w zajęciach lekcyjnych. Wobec zaistniałej sytuacji, zaczęto przekonywać młodzież, używając przy tym utartych i bezpodstawnych argumentów, m.in., że szkoła jest własnością państwa, że jest

Nr 3

1983 grudzień 29, Siedlce

List biskupa siedleckiego Jana Mazura do wojewody siedleckiego Janusza Kowalskiego w sprawie wydarzeń w Zespole Szkół Rolniczych w Mielnem

*Oryg., mps z odręcznymi adnotacjami APS, KWPZPR, sygn.
1328*

W tych dniach otrzymałem pismo ks. proboszcza parafii Garwolin, w którym informuje mnie o przykrym wydarzeniu na terenie tejże parafii, że mianowicie w Zespole Szkół Rolniczych im. Staszica w miejscowości Miętne w siedmiu salach pracowniczych zostały zdjęte krzyże i ukryte.

Na prośbę młodzieży, prawie w 100% uczęszczającej na katechizację, dyrekcja odpowiedziała negatywnie, odnosząc się niepedagogicznie (z pogrozkami) do młodzieży.

Postępowanie władz szkolnych budzi głębokie zaniepokojenie i zmusza mnie do protestu, ponieważ:

1. Jest sprzeczne z oświadczeniem pana ministra spraw wewnętrznych z okresu stanu wojennego.
2. Stanowi obrazę przekonań religijnych wierzącej młodzieży i starszego społeczeństwa.
3. Stanowi wyraźny akt nietolerancji.
4. Został dokonany w obliczu wielkiej dla wierzących Polaków uroczystości Bożego Narodzenia.
5. Nie liczy się ze względami wychowawczymi, podcinając szacunek i zaufanie młodzieży do nauczycieli i wychowawców.
6. W trudnym okresie dla życia społecznego i narodowej konsolidacji wprowadza moment drażniący i budzący nieufność do deklaracji władz.

Wyrażam nadzieję, że władze szkolne zadośćuczynią jednak *życzeniom* młodzieży wierzącej i oczekiwaniom starszego społeczeństwa i umieszczą krzyże w dawnym miejscu.

Łączę wyrazy szacunku.

(-) x Jan Mazur, bp 17

Nr 4

1984 styczeń 11, Warszawa

Informacja nr 11 Departamentu IV MSW dotycząca sytuacji w środowiskach kontrolowanych przez Departament IV MSW i Wydziały IV WUSW według meldunków z dnia U11984 r. [fragment]

Oryg. z odręcznymi adnotacjami i skreśleniami IPN, sygn. MSW II 3948, k. 27

T A J N E

[...] w dniu 11 bm. młodzież Zespołu Szkół Rolniczych w Mięt-nem (woj. siedleckie) podjęła naukę. Decyzją dyrektora szkoły zostały wprowadzone godziny wychowawcze, podczas których nauczyciele tłumaczyli zasady świeckości szkół i tolerancji wyznaniowej. Część młodzieży nadal intonowała pieśni religijne. Miało to miejsce po wystąpieniu dyrektora szkoły, który oznajmił decyzję rady pedagogicznej z dnia 10 bm. (*vide* nasza inf. z dn. 10 bm.) Ksiądz Henryk Bujnik - administrator parafii Garwolin, w rozmowie z dyrektorem Wydziału ds. Wyznań UW w Siedlcach wyraził zgodę na przyjęcie krzyży do kościoła. Ma to uczynić delegacja młodzieży pod opieką nauczyciela - w dniu 12 bm. [...]

Nr 5

TAJNE

[...] Ksiądz Bujnik - dziekan dekanatu garwolińskiego, kontynuuje podsycanie konfliktowej atmosfery w związku ze zdjęciem krzyży w Zespole Szkół Rolniczych w Miętnej k. Garwolina (nasza inf. z dn. 11 i 12 bm.). W sprawie tej wysłał listy do władz kościelnych (m.in. do bp. Mazura) i o treści korespondencji informuje wiernych podczas nabożeństwa. Biskup Mazur - ordynariusz siedlecki - mimo stanowiska zaprezentowanego w rozmowie z wojewodą siedleckim, iż tego rodzaju konflikty są niepotrzebne, w dniu 14 bm. przybył do garwolińskiego kościoła w asyście delegacji młodzieży z ZSR w Mielnie. W wystąpieniu zaznaczył, że msza odbywa się w intencji krzyża świętego i młodzieży oraz gratulował młodzieży wytrwałości w walce o przywrócenie krzyży w szkole. Wewnątrz kościoła w nawie głównej, na tablicy obciągniętej białą-czerwonym płótnem zawieszono były krzyże z ZSR w Miętnej i napis: „Nie było miejsca dla Ciebie Chryste w szkole - ZSR Miętne”. Uczestniczyło ok. 1200 osób. [...]

Nr 6

1984 styczeń 16, Garwolin

*List uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. II Pułku Nocnych Bombowców „Kraków”
w Garwolinie popierający zawieszenie krzyży w Zespole Szkół Rolniczych w Miętnej*

Mps, odpis

ADS, Zbiory ks. Henryka Bujnika, sygn. J

Wyrażamy poparcie dla młodzieży ZSR w Miętnej domagającej się przywrócenia krzyży w ich szkole.

Obecność znaku krzyża jest wyrazem tolerancji dla religii wyznawanej przez ogromną większość naszego społeczeństwa i w żadnym stopniu nie umniejsza świeckiego charakteru szkoły.

Symbol krzyża jest historycznie związany z polskością i jest dla nas zarówno symbolem religijnym jak i symbolem polskości. Uważamy, że uczniowie w Miętnej mają takie samo prawo do obecności krzyży w ich szkole jak i uczniowie naszej oraz innych szkół.

Solidaryzujemy się ze słusznym protestem naszych koleżanek i kolegów w Miętnej, żądamy poszanowania ich przekonań i przywrócenia krzyży w ich szkole.

Uczniowie LO II Pułku Nocnych Bombowców
„Kraków” w Garwolinie

Wysłano do wiadomości z podpisami

1. Obywatel wojewoda
Urząd Wojewódzki w Siedlcach
Tow. I sekretarz
Komitet Wojewódzki PZPR w Siedlcach
Ob. dyrektor
Departament Oświaty Rolniczej
Ministerstwo Rolnictwa w Warszawie
Uczniowie ZSR w Miętnej

Za zgodność: (-) ks. Henryk Bujni

Nr 7

1984 styczeń 16, Garwolin

*Pismo uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Garwolinie do I sekretarza KW PZPR w Siedlcach w sprawie konfliktu w Mięt-
nem*

Oryg., mps wraz z podpisami APS, KW PZPR, sygn. 1328

Wyrażamy nasze poparcie dla ZSR w Miętnej domagającej się przywrócenia krzyży w szkole. Obecność znaku krzyża jest wyrazem tolerancji dla religii wyznawanej przez ogromną większość naszego społeczeństwa i w żadnym stopniu nie zmienia świeckiego charakteru szkoły. Symbol krzyża jest historycznie związany z polskością i jest dla nas zarówno symbolem religijnym jak i symbolem polskości. Uważamy, że uczniowie w Miętnej mają takie samo prawo do obecności krzyży w ich szkole jak i uczniowie naszej oraz innych szkół.

Solidaryzujemy się ze słusznym protestem naszych koleżanek i kolegów w Miętnej i żądamy poszanowania ich przekonań i przywrócenia krzyży w ich szkole.

Nr 8

1984 marzec 15, Warszawa

List ks. Jerzego Popiełuszki do ks. Henryka Bujnika oraz odpis późniejszego listu wspólnoty parafialnej Św. Stanisława Kostki w Warszawie do młodzieży w Miętnem

Rkps

ADS, Zbiory ks. Henryka Bujnika, sygn. 2

Czcigodny Księżu

Młodzież Szkół Średnich W-wy solidaryzuje się z Waszą młodzieżą, która dała Polsce wzór, jak trzeba walczyć w obronie znaku krzyża Chrystusowego. Przesyłamy odpis listu otwartego do waszej młodzieży i życzenia siły i hartu ducha.

Szczęść Boże.

Bylibyśmy wdzięczni za informacje jak sprawa wygląda aktualnie. List dostarczy babcia ze złamaną ręką, ponieważ ja mam ciągle kłopoty z SB. Z poważaniem pozdrawiam

Ks. Jerzy Popiełuszko'

¹ List opatrzony jest notatką ks. H. Bujnika: „Przywieziony do Garwolina przez starszą panią. Rękę miała na temblaku, a list ukryty pod czapką na głowie”.

BIBLIOGRAFIA

Pozycje książkowe:

1. Jan Maria Jackowski „Bitwa o prawdę. Wyrok na Boga”, Inicjatywa Wydawnicza <<ad astra>>, Warszawa, 1997
2. „Walka o krzyże. Miętne – Włoszczowa 1984”, Inicjatywa Wydawnicza „Pax”, Warszawa, 2004

Broszurki okolicznościowe:

1. „Choć zmienia się świat krzyż wiecznie trwa”, wyd. im. Kardynała Wyszyńskiego, kwiecień 1990
2. „Nie było miejsca dla Ciebie...”, wydanie IV, wyd. im. Kardynała Wyszyńskiego, sierpień 1984

Artykuły z gazet:

1. Anna Wasak, „*Obrona krzyży w Miętne*”, Nasz Dziennik, 6-7 marca 2004
2. „*Stanęli w obronie krzyża*”, Nasz Dziennik, 8-9 kwietnia 2000
3. Małgorzata Rutkowska, *Myśl jest bronią*, Nasz Dziennik, 8-9 kwietnia 2000
4. „*20 rocznica obrony krzyża w ZSR Miętne*”, Ani Mój, ani Twój, tylko...
Nasz Wspólny Powiat, dodatek specjalny, nr 4, maj 2004
5. Anna Wasak, „*Egzamin z wiary*”, Podlaskie Echo Katolickie, nr 10, 11-17
marzec 2004

Inne źródła:

1. Konstytucja PRL, wydanie I, wyd. „Książka i Wiedza”, Warszawa, marzec 1976
2. Kronika Szkoły Podstawowej w Sokole

Chcemy serdecznie podziękować pani Ewie Gałazce za opiekę, pomoc i udostępnienie wielu niezbędnych materiałów, a także pani Agnieszce Maczkowskiej, która udostępniła nam zdjęcia ze swoich prywatnych zbiorów i chętnie pomagała przy opracowywaniu części o Liceum Ogólnokształcącym. Jesteśmy również wdzięczne pani Urszuli Gudro - Puischel, pani Stefanii Kaczkowskiej, pani Helenie Matyka, panu Tadeuszowi Żukowskiemu oraz wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej pracy.

STRESZCZENIE PRACY

Zainspirowane trudną sytuacją religii w czasach PRL, a szczególnie ciężkim położeniem szkół, postanowiliśmy zbadać reakcje uczniów z różnych szkół na działania władz dążące do ich zlaicyzowania. Po zapoznaniu się z sytuacją w wiejskiej szkole podstawowej, porównaliśmy postawy społeczności trzech szkół średnich, znajdujących się w tym samym mieście, co szkoła, do której uczęszczamy.

Najpierw opisałyśmy wydarzenia z Zespołu Szkół Rolniczych w Miętnej. Relacjonowane są one przez Jarosława Maczkowskiego, który uczęszczał wtedy do klasy maturalnej, a także przez nauczycielkę Bogusławę Kozar - Gorę.

W grudniu 1983 roku z sal lekcyjnych zniknęły krzyże. Uczniowie nie pozostali wobec tego aktywni. Postanowili walczyć o ważne dla nich symbole religijne. Rozpoczęli rozmowy z dyrekcją, a gdy nie dawały one żadnego rezultatu - strajk okupacyjny szkoły. Władza wielokrotnie próbowała ich zastraszyć i powstrzymać. Młodzi mieli jednak wsparcie niektórych nauczycieli i księży. Po wielu dramatycznych wydarzeniach doprowadzono do porozumienia i krzyże powróciły do szkoły.

Sytuacja w liceach garwolińskich wyglądała zupełnie inaczej. W Liceum Ogólnokształcącym im. II Pułku Lotnictwa Nocnych Bombowców „Kraków” opór władzy postawił sam dyrektor, pan Tadeusz Żukowski, nie nakazując usunięcia krzyży z sal. W Liceum Ekonomicznym, w dniu, kiedy władze ogłosiły zdjęcie krzyży, wszystkich uczniów zwołano na apel, na którym tłumaczono, dlaczego symbole religijne zostały usunięte. Młodzieży wystarczyło takie uzasadnienie, dlatego nie przeciwstawiali się wydanym nakazom. Później jednak żalowali swojej postawy jak wyznaje nasza rozmówczyni - pani Urszula Gudro -Puischel. Licealiści nie musieli walczyć, ale wytrwale wspierali kolegów z Miętnej. W LO organizowano apele, uczniowie spotykali się też na organizowanych przez Ruch Światło - Życie spotkaniach modlitewnych w kościele, o czym opowiadała nam pani Agnieszka Maczkowska.

Na zakończenie przedstawiłyśmy współczesne odniesienie do wydarzeń roku 1984, komentując 20 rocznicę obrony krzyży w Miętnej. Przeprowadziłyśmy również ankietę wśród uczniów naszego liceum, stawiając pytanie: Co byś zrobił/zrobiła, gdyby dziś usunięto krzyże ze szkoły?

Do naszej pracy dołączyliśmy też załączniki w formie zdjęć i dokumentów. Są one obrazem ówczesnej walki o wolność.